

Janusz Marszalec

Na "spotkanie" ludziom z AK : Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk akowskich po 1956 roku na Wybrzeżu Gdańskim

Pamięć i Sprawiedliwość 4/1 (7), 271-316

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na „spotkanie” ludziom z AK. Służba Bezpieczeństwa wobec środków akowskich po 1956 roku na Wybrzeżu Gdańskim

W 1956 r. na fali październikowych przemian ukazała się książka pod tytułem *Na spotkanie ludziom z AK*. Poprzedził ją artykuł trzech publicystów: Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego pod tym samym tytułem, zamieszczony w tygodniku „Po prostu” 11 marca 1956 r. Książka, która błyskawicznie znikła z księgarń, była dla wielu pierwszym promykiem zmian stosunku do Armii Krajowej. Miała ona skanalizować dyskusję, jaka wiosną 1956 r. zaczęła się w szeregach kombatanckich, a w rzeczywistości stała się kolejnym, zaplanowanym przez władzę środkiem manipulacji faktami i pamięcią zbiorową. Na „spotkanie” ludziom z AK ruszyli też funkcjonariusze reformującej się policji politycznej PRL. Kto albo co było główną siłą rozgrywającą w środowisku byłych konspiratorów, partyzantów i powstańców na Wybrzeżu Gdańskim? Czy była to Służba Bezpieczeństwa? A może decydowały tu inne czynniki? Te trudne pytania staną się przedmiotem analizy w niniejszym artykule.

Cel badań i esbecka definicja „środowiska”

Przez 45 lat istnienia PRL organa bezpieczeństwa konsekwentnie kontrolowały środowiska kombatanckie podziemia niepodległościowego okresu drugiej wojny światowej. Najwięcej uwagi ze względu na liczebność tej organizacji poświęcano byłym żołnierzom AK. W centrum zainteresowania zarówno służb cywilnych (Służba Bezpieczeństwa), jak i wojskowych (Wojskowa Służba Wewnętrzna) byli przede wszystkim ci, którzy przeszli przez dwie konspiracje: antyniemiecką i antysowiecką. Zagadnienie to stanowi tylko fragment większego problemu: postaw i kondycji społeczności akowskiej w czasach komunizmu. Pytanie o skalę działań służb specjalnych wobec osób ukształtowanych ideowo w etosie Polski Walczącej oraz rezultaty tego oddziaływania ma być wstępem i inspiracją do szerszej dyskusji na temat AK i jej długiego trwania w PRL. Pewne jest to, że nie będzie możliwe powiedzenie wszystkiego o zbiorowości kombatanatów bez sięgnięcia do „brudnej” operacyjnej statystyki bezpieki i wskazania metod uwikłania jej w system komunistyczny. Rozważania te są oparte wyłącznie na materiałach wytworzonych przez SB; zasób dokumentalny WSW znajduje się poza zasięgiem historyków.

Kilkusettysięczna zbiorowość byłych żołnierzy konspiracji rozrzucona po całym kraju na Pomorzu liczona była w tysiącach. Stopień zainteresowania grupą akowców tylko dlatego, że jej przedstawiciele złożyli kiedyś przysięgę organizacyjną, był różny w różnych okresach. Dysproporcje dotyczą też regionów. Tam, gdzie struktury konspiracji były silne, a społeczność zasiedziała i silnie zintegrowana (jak np. na Lubelszczyźnie), bezpieka o wiele bardziej interesowała się byłymi akowcami niż na tzw. ziemiach odzyskanych. Gdańsk znajdował się w trochę innej sytuacji z racji osiedlenia się tu licznej grupy antysowiecko nastawionych wilnian.

Społeczność kombatancka jako całość nie była ani jednolita, ani zorganizowana formalnie. Spoiwem poszczególnych grup koleżeńskich, dobierających się według przynależności do jednostki wojskowej (oddziału partyzanckiego, zgrupowania, w wyjątkowych przypadkach dywizji¹) była wspólna bojowa przeszłość. Najczęściej koncentrowano się wokół obdarzonych autorytetem dowódców. Czasami „środowiskiem” stawała się grupa konspiratorów bez doświadczeń w walce czynnej – tak było np. z Szarymi Szeregami.

Generalnie środowiska kombatanckie nie były duże – pojedyncza grupa liczyła kilka, najwyżej kilkanaście osób „aktywu” oraz o wiele więcej biernych uczestników pogrzebów, mszy, zjazdów rocznicowych, biesiad koleżeńskich. „Aktyw” się zmieniał zgodnie z naturalnymi procesami biologicznymi. Wydaje się, że w okresie największej aktywności (po październiku 1956 r.) oraz na początku lat siedemdziesiątych środowisko akowskie liczyło na całym Pomorzu co najwyżej kilkaset osób – nie więcej niż siedemset. „Środowisko” jest więc w tym ujęciu również nomenklaturą esbecką. To nic innego jak zbiór „figurantów”, czyli osób objętych zainteresowaniem operacyjnym, które trzeba odpowiednio „zabezpieczyć”.

Oprócz stale kontrolowanej grupy przywódczej również zwykli żołnierze byli rejestrowani i doraźnie (okolicznościowo) inwigilowani, gdyż uznano ich za potencjalnie wrogich.

Akowcy należeli do środowisk nazywanych w języku MSW „tradycyjnymi”, czasami też „środowiskami typu sanacyjnego” albo „środowiskami starej bazy”. W ich skład wchodził funkcjonariusze II Rzeczypospolitej, w tym oficerowie (m.in. Oddziału II Sztabu Głównego WP), pracownicy Delegatury Rządu na Kraj oraz inni uczestnicy konspiracji wojskowej i politycznej okresu wojennego i powojennego (a więc również członkowie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego). Czasami do zbioru tego zaliczano też członków młodzieżowych organizacji antykomunistycznych działających do 1956 r.

Różnorodność postaw

Akowcy i inni przedstawiciele „środowisk tradycyjnych” nie reprezentowali jednorodnej postawy politycznej i ideowej. Byli wśród nich zwolennicy systemu

¹ Na Pomorzu było to środowisko 27. Wołyńskiej Dywizji AK i 106. Dywizji AK Okręgu Krakowskiego. Oczywiście trudno tu mówić o środowisku w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, zwłaszcza że na Wybrzeżu osiedliło się tylko niewielu członków tych kilkutyśięcznych jednostek. W 1949 r. grupa „Tysiaca” obliczana była na blisko pięćdziesiąt osób, zamieszkałych w Elblągu i jego okolicach, pracujących na różnych stanowiskach w majątkach państwowych. Zob. AIPN, 00231/269, t. 1, Analiza sytuacji w kraju [w środowiskach kombatanckich byłej AK], Warszawa, 7 III 1949 r., k. 34.

komunistycznego oraz – jak się wydaje – niewiele tylko osób, które nie bały się w codziennym życiu głośno wyrażać swoją niechęć do komunizmu. Przyjęli więc postawę zgoła inną aniżeli przed 1956 r., kiedy to przez antysowiecką konspirację przewinęło się 100 tys. osób, a trzy czwarte tej zbiorowości w różnorodnej formie zaangażowało się w działalność antykomunistyczną (najwięcej prawdopodobnie w PSL)². Należy pamiętać, że odwagi tej z reguły nie objawiali w życiu publicznym, lecz głównie towarzyskim. Akowcy, którzy kontynuowali prywatną walkę z komunizmem, byli nieliczni. Po 1956 r. pojęcie „walki czynnej” straciło swe dawne bojowe znaczenie. W realiach PRL Władysława Gomułki oznaczało ono konsolidację środowiska, zbieranie pamiątek, dokumentów i relacji uczestników walk partyzanckich oraz postawę jawnej bądź – częściej – półjawnej kontestacji. Od początku lat siedemdziesiątych kombatan ci zaczęli popierać inicjatywy niezależne, takie jak fundowanie tablic pamiątkowych w kościołach, upamiętnianie w innej formie dokonań AK, a także wspierali opozycję polityczną. Ta ostatnia forma walki dotyczyła niewielkiego grona osób z Marianem Gołębiewskim, Kazimierzem Plutą-Czachowskim i kilkoma innymi niezłomnymi akowcami na czele. Na Wybrzeżu nie było tak zdeklarowanych antykomunistycznie działaczy, choć kilka autorytetów akowskich skupiło wokół siebie grupy osób, konsolidując je w opozycji do systemu. Zdecydowana większość przyjęła postawę przystosowawczą, pozornie zgadzając się z rygorami ludowego państwa. Działo się tak nie tylko pod wpływem represyjnego charakteru systemu, lecz również jego socjalnych przywilejów. Dla wielu był to środek znieczulający dolegliwości rodzimego totalitaryzmu. Ciekawe, że niekiedy postawy takie prezentowała również ta część środowiska, która w pierwszych latach powojennych najzacieklej walczyła z komunizmem³. Najlepiej opinię tę podsumowuje notatka z akt sprawy Teodora Sawickiego i Witolda Kisiela – akowców najsilniej inwigilowanych na Wybrzeżu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: „Ostatnio uzyskane materiały [...] wskazują, że w rozumowaniu figurantów, ich poglądach i zapatrywaniach na wydarzenia polityczne zaszły pewne, nieco radykalne zmiany. Dzisiaj [...] chociaż znani z tego, że nie są zwolennikami obecnego systemu w Polsce i wykazują krytycyzm, niekiedy wrogi stosunek do PRL, zwłaszcza zaś do ZSRR, stwierdzają, że na wojnę w dobie obecnej nie wolno już stawiać, a tym bardziej liczyć na Zachód. Zdaniem ich należy zadowolić się tym, co jest i pogodzić się z obecnym, istniejącym stanem rzeczy”⁴.

Ewidenta mimikra większości nie powodowała jednak rezygnacji z zasadniczych zrębów akowskiego etosu. Ten istotny dla wojennego pokolenia czynnik społecznej świadomości kształtował się i utwierdzał przez cały okres Polski Ludowej. Dzisiaj, z pewnej już perspektywy, można ocenić, że stał się on jednym

² R. Wnuk, *Die „Kolumbus-Generation”. Überlegungen zu einer kollektiven Biographie [w:] Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, red. B. Chiari, München 2003, s. 805.

³ Dobrze widać to przy analizie ankiet operacyjno-socjologicznych sporządzanych przez SB w 1963 r. w całym kraju (AIPN, 00231/271). Można więc mówić o postawie ambiwalentnej: z jednej strony krytyka komunistów, z drugiej strony akceptacja idei państwa socjalnego, a najczęściej również priorytetów polityki zagranicznej PRL, w tym jej antyniemieckiego kursu.

⁴ AIPN Gd, 0027/868, Charakterystyka materiałów sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Baza” dotyczącej Teodora Sawickiego i Witolda Kisiela, Gdańsk, 6 XI 1961 r., k. 20.

z ważnych składników budujących postawę sprzeciwu wobec komunizmu⁵. Legenda AK, nierozłącznie związana z kultem bohaterów i martyrologią, ukształtowała świadomość przynajmniej części opozycjonistów; najlepiej widać to na przykładzie działającego od połowy lat sześćdziesiątych Ruchu (pierwszej po 1956 r. organizacji niepodległościowej), Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej oraz niemierzałnej już dziś grupy ich zwolenników⁶. Ważniejsze jednak, jak można sądzić, było oddziaływanie nie na elity opozycyjne, lecz na świadomość powszechną. Ten podskórny proces zaowocował w końcu „Solidarnością” i postawami oporu w okresie stanu wojennego.

Nie można jednak mówić o prostym i jednorodnym oddziaływaniu środowisk kombatanckich. Nawiązywanie do etosu Polski Podziemnej nie oznaczało, że z grona byłych żołnierzy AK wyszli najzagorzalsi przeciwnicy Związku Sowieckiego i komunizmu. Przystosowanie i kolaboracja części tego środowiska to oddzielne zagadnienia, które wymagają osobnych badań. Nie można ich zresztą prowadzić w oderwaniu od badania postaw całego społeczeństwa – ale nie to jest przedmiotem moich rozważań. W tym miejscu zajmować się będę wyłącznie kwestią zainteresowania Służby Bezpieczeństwa osobami czy grupami wywodzącymi się z AK. W kontekście wcześniejszego stwierdzenia, kwalifikującego znaczną część tego środowiska jako stronników komunizmu (pozornych albo faktycznych), działania SB mogą jawić się jako irracjonalne. Przecież tak duże środki finansowe i siły przeznaczone na kontrolę środowiska wywodzącego się z AK i sterowanie nim były niewspółmierne do faktycznego „zagrożenia”! Walka z akowcami jest w istocie walką nie z rzeczywistym, lecz potencjalnym wrogiem (bezpieka obawiała się doświadczeń konspiratorów, zwłaszcza że nieliczni z nich jeszcze na początku lat sześćdziesiątych deklarowali pójście w sprzyjającej sytuacji międzynarodowej do lasu na rozkaz starych dowódców). Walka ze starzejącymi się ludźmi była też walką z tym, co etos AK reprezentował: legalizmem i postawą czynnego oporu. Dlatego tak wielką irytację SB wywoływały kontakty akowców z kolegami z emigracji, nieakceptującymi legalności PRL. Działo się tak niezależnie od tego, czy kontakty te miały charakter towarzyski, czy formalny (weryfikacja stopni wojskowych, przyznawanie odznaczeń).

⁵ Szerzej zob. J. Marszalec, *Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2 (2), s. 11–33; Ł. Kamiński, *Polskie Państwo Podziemne – długie trwanie w PRL (1956–1989)*, *ibidem*, s. 59–66; R. Wnuk, *Die „Kolumbus-Generation”...*, s. 806.

⁶ Służby specjalne miały oczywiście świadomość, że etos akowski jest inspiracją dla organizacji „reakcyjnych”. W jednym z opracowań MSW dotyczącym tajnej organizacji Ruch napisano: „Członkowie grupy [Ruch] postanowili dokładnie przestudiować materiały dotyczące powstania i rozwoju AK w celu wypracowania odpowiednich założeń dla nowej konspiracji” (AIPN Gd, 028/78, A. Muszyński, K. Sławiński, *Nielegalna organizacja „Ruch” (formy i metody wrogiej działalności)*, Warszawa 1976, s. 43). W innym opracowaniu resortowym czytamy: „W organizacji znajdowało się 11 byłych członków AK i WiN [...] szereg dalszych osób spośród aktywu kierowniczego b. podziemia ([Jan] Zientarski, F[ranciszek] Niepokólczycki, L[udwik] Muzyczka, K[azimierz] Pluta-Czachowski, J[ózef] Rybicki i inni) »wtajemniczonych« było w działalność i zamierzenia »Ruchu«” (AIPN, 00665/164, Informacja o aktualnej sytuacji w środowiskach byłego wrogiego podziemia, 12 VII 1971 r., k. 3). „Inspiratorsko-organizatorską rolę w działalności nielegalnego związku pn. »Ruch« odegrały osoby wywodzące się z byłych organizacji WiN, ortodoksyjne elementy katolickie oraz młodsza generacja ich rodzin” (AIPN Gd, 0023/55, t. 1, Notatka z odbytego spotkania z kierownikami grup II wydziałów III komend wojewódzkich, 5 XII 1970 r., k. 29).

Specyfika źródeł

Temat rozpracowania przez SB środowisk akowskich, czy generalnie środowisk tradycyjnych, nie był do tej pory poruszany⁷. Jest to zrozumiałe – brak dostępu do materiałów operacyjnych służb specjalnych PRL uniemożliwiał poznanie przez historyków prawdziwej skali penetracji tych środowisk. Pozostawało więc wierzyć przeczuciom i doświadczeniom kombatantów, którzy – w wielu przypadkach – do końca lat osiemdziesiątych odczuwali nad sobą kuratelę bezpieki. Już po wstępnej ocenie zasobu archiwalnego można stwierdzić, że przesądzenie to było jak najbardziej uzasadnione.

Spośród wielu przykładów udało się do tej pory udokumentować jedynie rozpracowanie przez SB Elżbiety Zawackiej „Zo”⁸. Wiedza o losach akowców po 1956 r. i roli SB w ich życiorysach będzie z pewnością się powiększać. Niestety ze względu na stan zachowania dokumentacji nie należy liczyć na szybkie rezultaty badań. Szczególnie źle sytuacja przedstawia się w Gdańsku, gdzie archiwalia w dużej mierze zostały zniszczone przez SB.

W tej sytuacji pozostaje żmudne układanie ułamków materiałów administracyjnych (sprawozdania różnego typu) i operacyjnych. Ich stan zachowania nie jest równomierny. Najwięcej materiału (również operacyjnego) jest dla 1956 r. i następnych trzech lat. Raporty późniejsze, aż do końca lat sześćdziesiątych, pokazują rzeczywistość w sposób wyrwykowy. Na szczęście pełniejszy obraz można uzyskać po analizie zachowanego materiału operacyjnego dotyczącego rozpracowania trzech najważniejszych osób ze środowisk akowskich mieszkających po wojnie na Wybrzeżu – Adama Szydłowskiego, Witolda Kisiela i Teodora Sawickiego (sprawa operacyjna o kryptonimie „Baza”). Szczęśliwie zachowała się także część materiałów dotyczących Wincentego Romanowskiego (sprawy o kryptonimach „Kronikarz”, „Organizator”, „Papista”). Źródła te można uzupełnić nielicznymi materiałami o charakterze ogólnym – opracowaniami i analizami wyprodukowanym w centrali MSW. Do tego gatunku archiwaliów zaliczam ponadto badania ankietowe środowiska tradycyjnego z lat 1963–1964. Mimo ułomności metody wybranej przez analityków MSW stanowią one ważny i oryginalny zbiór danych o ludziach AK i postawach wobec komunistycznego państwa.

Stosunkowo dobrze udokumentowany jest początek lat siedemdziesiątych. Wtedy to w centrum zainteresowania SB znaleźli się Sabina Korejwo i jej mąż

⁷ Inaczej jest dla okresu do 1956 r. Oprócz bogatego materiału wspomnieniowego istnieją zaawansowane badania szczegółowe. Pierwszą próbą podsumowania stanu wiedzy na ten temat była konferencja „Zwyczajny resort. Ludzie i metody bezpieki 1944–1956” zorganizowana przez Oddział IPN w Warszawie w październiku 2003 r. Dla tematyki tego artykułu ważny jest szczególnie referat o środowisku wileńskim – P. Niwiński, *Działania operacyjne UBP wobec środowiska wileńskiego* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 262–285. Wiele interesujących spostrzeżeń, m.in. dla okresu po 1956 r., znajdziemy również w niepublikowanym jeszcze artykule Jacka Sawickiego „Działalność operacyjna UBP-SB wobec środowisk powstańczych”, wygłoszonym na konferencji naukowej „Powstanie Warszawskie. Fakty i mity” 30 IX 2004 r. w Warszawie. Niezwykle ciekawy przyczynek do dziejów AK w PRL sporządził Tomasz Balbus, prezentując działania operacyjne SB wobec czołowej postaci powojennej AK – płk. Franciszka Niepokólczyckiego (referat odczytany na posiedzeniu Klubu Historycznego im. Grota-Roweckiego 16 II 2005 r. w Warszawie, kopia w zbiorach J.M.).

⁸ T. Chinciński, „*Nasza służba trwa*”, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 6, s. 49–57.

Marian, animatorzy życia kombatancko-towarzyskiego byłych żołnierzy 3. Wiłeńskiej Brygady AK (sprawa operacyjna o kryptonimie „Sabina”).

Biała płama to lata legalnej i podziemnej „Solidarności”. Generalnie SB „zabezpieczała” wtedy jedynie liderów konsolidujących się grup koleżeńskich, w tym – i to było nowością – grup opierających się organizacyjnie i ideowo na NSZZ „Solidarność” i innych organizacjach niezależnych.

Przełom roku 1956 i gomułkowska stabilizacja

Przed 1956 r. środowiska akowskie były postrzegane jako główny wróg Polski Ludowej. Po likwidacji zbrojnego podziemia przystąpiono do totalnej kontroli i szykanowania tych, którzy nie siedzieli jeszcze w więzieniach. W ramach spraw operacyjnego rozpracowania funkcjonariusze resortu bezpieczeństwa zgromadzili ogromny materiał, który dzisiaj może być wykorzystany m.in. dla pogłębienia naszej wiedzy o konspiracji wojennej. Pewną część akowców instrumentalnie wykorzystywano w życiu publicznym do rozbijania spójności środowiska. Nigdy jednak nie zamierzano rozprawić się ze wszystkimi, gdyż nie było na to ani środków, ani takiej potrzeby. Celem było maksymalne wykorzystanie akowców – tak na „froncie walki ideologicznej”, jak i w życiu gospodarczym. W czasie narady kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku w styczniu 1952 r. z wyraźnym żalem wspomniano, że wielu akowców to wybitni fachowcy, bez których nie byłoby możliwe funkcjonowanie gospodarki. Konkludowano: „Na łatwiznę zdejmowania nie pójdziemy. Że AK-owcy i NSZ-etowcy to rozbójnicy, nie należy tak traktować, należy każdego pilnować, patrzeć na ręce, bo bez nich nic nie zrobimy”⁹. Politykę „patrzenia na ręce” kontynuowano również po 1956 r.

Za operacyjne „zabezpieczenie” środowisk tradycyjnych był odpowiedzialny u progu istnienia SB Wydział I Departamentu III MSW (po 1960 r. – Wydział II). W komendach wojewódzkich zadania te przejęły wydziały III (konkretnie II grupy tych wydziałów). W okresie przełomu październikowego inwigilację akowców prowadziło w Komendzie Wojewódzkiej MO w Gdańsku pięciu ludzi (II Grupa Wydziału III)¹⁰. Kierował nią wówczas oficer zajmujący się AK jeszcze w okresie rozprawy z podziemiem, kpt. Kujawa. W tym samym czasie w centrali warszawskiej, w Departamencie III, środowiskami tradycyjnymi zajmował się kpt. Karol Pawłowicz (w 1963 r. major i zastępca naczelnika Wydziału II, co najmniej od 1972 r. wicedyrektor Departamentu III MSW). Jak można sądzić, to on był głównym wykonawcą nowej strategii wobec środowisk akowskich.

W 1956 r. rozpoczął się okres wielkiego ożywienia społecznego. Uaktywnili się również weterani AK, którzy z energią próbowali „zalegalizować się” w poststalinowskiej rzeczywistości. Głośno domagali się odkłamania historii, rehabilitacji

⁹ AIPN Gd, 0046/18, t. 1, Krótka analiza działalności wywiadowczej i kontrwywiadowczej na terenie województwa gdańskiego, 4 I 1952 r., k. 39.

¹⁰ AIPN, 00231/169, t. 13, Raport z pobytu służbowego w Gdańsku kpt. Karola Pawłowicza i innych, 7 XII 1957 r., k. 123–124. Rozpracowanie środowisk tradycyjnych nie było jedynym zadaniem I Grupy. Interesowała się ona m.in. mniejszościami narodowymi, a także osobami związanymi z Polską Partią Socjalistyczną. Od co najmniej 1963 r. zadania te wypełniała Grupa II.

skazanych i straconych. Z ofiar i „bandytów” stawali się zaangażowanymi działaczami. Licznie wchodzili do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, tworząc tam zwarte środowisko. Wielu wstępowało też do Związku Harcerstwa Polskiego i innych organizacji społecznych (na Pomorzu np. do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego), nigdy jednak nie stanowili tam osobnej i jednolitej reprezentacji akowskiej, tak jak było to w ZBoWiD. Najbardziej zdeterminowali marzyli nawet o działalności politycznej. Jeden ze śląskich kombatanów w Będzinie, były dowódca kompanii w baonie partyzanckim „Surowiec” Stanisław Wencel „Twardy”, na zebraniach mówił otwarcie: „ZBoWiD jest równorzędnym partnerem obok PZPR, SD i ZSL”¹¹. Według SB nie było to zdanie odosobnione. Aktywność kombatanów nabrała cech spontanicznego, ogólnopolskiego ruchu społecznego o ogromnym zapleczu¹². Większość jednak realnie patrzyła na rzeczywistość. Jak można sądzić, dla tego grona na ogół czynnych społecznie osób reprezentatywna była wypowiedź byłego szefa Wydziału II Komendy Okręgu Śląskiego AK kpt. Antoniego Siemiginowskiego: „Nas, akowców, za nic w świecie nie dopuszczają do rządzenia, bo nas się lękają, że nie będziemy ślepym narzędziem w ich rękach, bo każdy akowiec chce prawdziwej wolności i sprawiedliwego dobra dla Polski”¹³.

Oficer ten miał rację. Jedną z metod wypierania wpływów akowców w ZBoWiD było nasywanie organizacji nie tylko agenturą, lecz również funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa. Kombatanaci esbecy otrzymywali rozkaz zapisania się do ZBoWiD i działalności społecznej¹⁴.

Wydaje się, że w pierwszych latach po 1956 r. akowcy najwięcej energii poświęcili na rozliczenia z przeszłością: rehabilitację przed sądami, ale też rewizję obowiązującej do tej pory wykładni dziejów drugiej wojny światowej. Historycy amatorzy przystąpili do spisywania dziejów AK, stając się natychmiast przedmiotem operacyjnego zainteresowania bezpieki¹⁵. Od tej pory walka z akowskim kronikarstwem stała się jednym z podstawowych zadań tajnej policji. Oprócz zwykłych metod inwigilacji, zastraszania i różnego rodzaju szykan (z administracyjnymi włącznie) władze starały się wymusić lojalność akowskich dziejopisów. W ten sposób zapędzano autorów w pułapkę autocenzury. Wydanie jakiegokolwiek

¹¹ AIPN, 00231/76/5, Notatka służbowa dotycząca działalności elementów typu sanacyjnego w województwie katowickim w okresie od października 1956 do chwili obecnej, 14 XII 1959 r., k. 72.

¹² A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Rozważania nad postawami społecznymi 1956–1970* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 147–148.

¹³ AIPN, 00231/76/5, Notatka służbowa dotycząca działalności elementów typu sanacyjnego w województwie katowickim w okresie od października 1956 do chwili obecnej, 14 XII 1959 r., k. 75.

¹⁴ „Z[astęp]ca komendanta ds. bezpieczeństwa zwołał odprawę pracowników Służby Bezpieczeństwa, którzy byli, są lub mogą być członkami ZBoWiD, i zalecał, aby wzięli aktywny udział w życiu tej organizacji w kierunku niedopuszczenia do opanowania zarządu przez elementy wrogie. Podobne kroki czynione są w innych jednostkach i służbach MO” (AIPN, MSW, 3861, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III ds. bezpieczeństwa do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, k. 33). Jest to przykład z Łodzi. Podobnie musiało dziać się w całej Polsce.

¹⁵ Na nowe tory dyskusję na temat AK – po pierwszych próbach z 1956 r. – wprowadził głośny artykuł Ludwika Muzyczki i Kazimierza Pluty-Czachowskiego *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej* („Tygodnik Powszechny” 1957, nr 24). Autorzy przez cały czas byli inwigilowani przez SB. Pluta-Czachowski „Kuczaba” należał do najbardziej śledzonych oficerów AK. Kontrolowano też prasę, która drukowała teksty akowskie: „Wrocławski Przegląd Katolików”, „Słowo Powszechne”, „Kierunki” i inne.

książki o podziemiu łączyło się z kompromisami. Wielu się na to nie godziło i pisało do szuflady. Mimo różnych ograniczeń i nacisków ruch wydawniczy się rozwijał. Głośnym echem w całej Polsce odbiła się książka Adama Borkiewicza *Powstanie warszawskie 1944*¹⁶. Na Pomorzu pierwszą książką akowską były wspomnienia mieszkańca Gdyni Andrzeja Ropelewskiego z partyzantki na Kielecczyźnie. Autor zapewnia, że nikt nie wywierał na niego żadnych nacisków¹⁷. Doskonale jednak wiedział, ile może napisać.

Oddzielna sprawa to opracowania historyczne tworzone na zamówienie MSW (w więzieniach, ale nie tylko tam). Bolesnym problemem jest także agenturalna współpraca bohaterów AK ze Służbą Bezpieczeństwa przy rozpracowaniu konkretnych osób ze środowisk tradycyjnych. Najgłośniejszy ostatnio jest opisany przez Tomasza Balbusa przypadek Henryka Pohoskiego „Walerego”, szefa służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych AK na Kresach Południowo-Wschodnich, który współpracował z SB przeszło dwadzieścia lat¹⁸.

Po 1956 r. zachwiał się system kontroli środowisk tradycyjnych oparty na terrorze oraz agenturze. Funkcjonariusze bezpieczeństwa, którzy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zbudowali gęstą sieć donosicieli, zaczęli od końca 1956 r. spotykać się z coraz silniejszą odmową współpracy. Był to proces występujący we wszystkich środowiskach, dotyczył również członków organizacji podziemnych. Spod esbeckiej kurateli wyrwali się najbardziej zdeterminowani, którzy nie dali się szantażować. Trudno określić jednak skalę tego zjawiska. Sprawozdania okresowe mówią jedynie o „poważnym” odpływie źródeł informacji. Pogorszyła się także jakość usług tych, którzy pracowali dla organów bezpieczeństwa nadal. Szef SB w Gdańsku w sprawozdaniu za pierwszy kwartał 1957 r. pisał: „Niektóre jednostki sieci zwracają uwagę, że figuranci spraw, których one mają zadanie obserwować, są mniej groźni niż niektóre osoby obecnie rehabilitowane”¹⁹.

Ten ewidentny kryzys agentury, która dostrzegała absurdalność rzekomych zagrożeń ze strony ludzi AK, nałożył się na nowe koncepcje pracy resortu. Zostały one sformułowane w pierwszych latach rządów Gomułki, a znalazły teoretyczne uzasadnienie w opracowaniu *Aktualna sytuacja w środowiskach poakowskich i powinowskich oraz wpływające z niej zadania*²⁰. W nowych warunkach MSW stawiało taką diagnozę: „[Środowiska tradycyjne] są mniej widoczne, ale za to trudniejsze do ujawnienia [...] W imię rzekomego uzdrowienia stosunków tendencyjnie wyolbrzymiają i krytykują istniejące niedociągnięcia gospodarcze i polityczne [...] Ta ich działalność, mimo braku cech legalności czy konspiracji

¹⁶ A. Borkiewicz, *Powstanie warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1957. Książka została wydana przez Instytut Wydawniczy PAX.

¹⁷ A. Ropelewski, *Wspomnienia z AK*, Warszawa 1957; Notatki z rozmowy z Andrzejem Ropelewskim, listopad 2004 r., w zbiorach autora; A. Ropelewski, *Z życia akowców w Polsce Ludowej*, Gdańsk 1997, s. 157–159.

¹⁸ T. Balbus, *Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów. Druga twarz byłego szefa Oddziału Obszaru Lwowskiego AK ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego” vel „Szpinalskiego”, „Aparat Represji w Polsce Ludowej”* 2004, nr 1, s. 286–318.

¹⁹ AIPN Gd, 0046/23, t. 1, Sprawozdanie KW MO w Gdańsku za I kwartał 1957 r., 9 IV 1957 r., k. 33.

²⁰ AIPN By, 030/165, *Aktualna sytuacja w środowiskach poakowskich, powinowskich oraz wpływające z niej zadania*, oprac. mjr Karol Pawłowicz (zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu III), grudzień 1959 r., k. 2–14.

dawnego typu, jest działalnością antysocjalistyczną i antypaństwową”. Generalnie zalecano, aby rezygnować ze żmudnego rozplątywania wojennych epizodów poszczególnych osób, a skupiać się na terażniejszości – na tym, czy i w jaki sposób zagrażają one władzy i ustrojowi. Co ciekawe, sugerowano nawet, by uwolnić się od balastu materiałów dotyczących działalności w „reakcyjnym podziemiu”. Miało to doprowadzić do identyfikacji rzeczywistych wrogów, a nie represjonowania dawno już ukaranych. Resort zdawał sobie sprawę, że do tej pory zajmował się odgrzewaniem starych spraw; według statystyk jeszcze w 1959 r. aż 35 proc. spraw w terenie prowadzono na podstawie materiałów wojennych. Zdaniem analityków MSW w wyniku takiej błędnej strategii od odpowiedzialności uciekali prawdziwi przestępcy.

Innym zaleceniem szefostwa MSW było szerokie zastosowanie taktyki dezintegracji. Miało się to odbywać przez wyluskiwanie tych, którzy wykazywali lojalność i słuszne poglądy polityczne, i angażowanie ich do pracy społeczno-politycznej. Instruowano, aby wykorzystywać te osoby w ZBoWiD i różnego rodzaju stowarzyszeniach. Zalecano, by kierować aktywność kombatanów na walkę z rewizjonizmem niemieckim i militarystką. Sprytnym pomysłem było też wciąganie byłych akowców do patriotycznych inicjatyw związanych z obchodami tysiąclecia państwa polskiego²¹. Jednak praktyka codziennej służby SB pokazywała, że akowcy angażujący się w legalne związki kombatanckie otaczani byli nieufnością, często też stawali się przedmiotem spraw operacyjnych. Bezpieka, specjalizująca się w pozakulisowych działaniach i prowokacjach, widziała złe intencje także u innych. To skrzywienie doprowadziło do sytuacji, w której potencjalni sprzymierzeńcy stawali się wrogami.

Wbrew zaleceniom zawartym w cytowanym wyżej opracowaniu ZBoWiD był intensywnie rozpracowywany, a jego członkowie wywodzący się z AK traktowani z dużą nieufnością. W 1957 r. pod lupę SB w Sopocie wzięto np. Tadeusza Łukowicza, żołnierza „Gryfa Pomorskiego”, podejrzewanego o usiłowanie założenia nielegalnej organizacji na bazie byłych akowców²². Za szczególnie groźne środowisko uznano w tym samym czasie sopocki oddział ZBoWiD, gdzie „zagnieździł się byli sanacyjni oficerowie, pełniący w czasie wojny wysokie funkcje w Wojsku Polskim we Francji i w Anglii”. Do czołówki zbawidowskich działaczy w Sopocie należał wówczas płk Adam Zakrzewski, były dowódca Pomorskiej Brygady Kawalerii i zastępca szefa sztabu Sił Zbrojnych w Anglii²³. Również w gdańskim i gdyńskim oddziale ZBoWiD wypatrywano „wrogów” o akowskiej przeszłości. Niektórym nawet udało się objąć ważne funkcje w zarządzie, co wkrótce – dzięki staraniom SB – zostało „naprawione”. W Zarządzie Okręgowym ZBoWiD w Gdańsku inwigilowano jego szefa – dr. Leona Wasilewskiego i wszystkich członków zarządu, z Aleksandrem Arendtem²⁴ włącznie. Wasilewski,

²¹ *Ibidem*, k. 7.

²² AIPN Gd, 0046/179, t. 6, Sprawozdanie kwartalne Referatu SB Komendy Miejskiej MO w Sopocie za okres 1 IV – 30 VI 1957 r., czerwiec 1957 r., k. 26.

²³ *Ibidem*, Sprawozdanie kwartalne Referatu SB Komendy Miejskiej MO w Sopocie za okres 1 X – 31 XII 1957 r., styczeń 1958 r., k. 60.

²⁴ Arendt w czasie wojny związany był z „Gryfem Pomorskim”. Miał też w swym życiorysie epizod współpracy z UB jako tajny informator. Zwerbowany w 1953 r. przez Wydział VIII UB w Gdańsku,

niezwiązany zresztą z AK, według SB był wrogo ustosunkowany do PRL, a w swej działalności opierał się na akowcach, którzy licznie należeli do ZBoWiD²⁵.

W okresie październikowego ożywienia kombatancki przystąpili do tworzenia Związku Oficerów Rezerwy. Głównym wykonawcą tego pomysłu był mieszkający w Gdańsku Stanisław Pawłowski – komendant Inspektoratu AK Piotrków Trybunalski i dowódca 10. Dywizji Piechoty AK²⁶. Związany był również z gdańskim ZBoWiD, gdzie miał duże wpływy. W 1963 r. oceniony został przez SB w następujący sposób: „Lojalnie ustosunkowany do rzeczywistości – członek zarządu ZBoWiD, wiceprezes T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko-]R[adzieckiej]”. Ciekawa była też uwaga o jego wyrobieniu politycznym: „Uchodzi za człowieka o poglądach apolitycznych”. Na tę metamorfozę z osoby inwigilowanej przez SB miała niewątpliwie wpływ nie tylko potężna machina propagandowa komunistycznego państwa, lecz również wzmiankowany w sprawozdaniach „nacisk” MSW²⁷.

Przypatrując się dziejom ZBoWiD na Wybrzeżu, należy zauważyć, że nieufność SB wobec jego działaczy była w większości nieadekwatna do ich postawy. Nikt z kombatanatów nie odważyłby się zmieniać ustroju i odwracać sojuszy. Swoją misję rozumieli jako naprawianie systemu i własnych krzywd. Trzeba jednak przyznać, że aktywność ta niekiedy wykraczała poza ramy organizacji kombatanckich. Niektórzy kombatancki w 1957 r. mieli ambitne plany szerokiego wejścia do rad narodowych, niektórzy składali wnioski o przyjęcie do reformującej się Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ciekawe, że zdarzały się wśród nich również osoby, które miały na koncie walkę z Sowietami w ramach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Na przykład mieszkający w Elblągu Bronisław Żeglin²⁸, komendant eksterytorialnego Okręgu Tarnopol AK i działacz WiN na Ślą-

po 1956 r. przestał mieć ochotę na dalszą współpracę, w związku z czym wyeliminowano go z sieci agenturalnej i objęto sprawą ewidencyjno-obszerną jako wpływowego działacza kaszubskiego (AIPN, 0608/53, Charakterystyka dotycząca figuranta sprawy agenturalno-grupowej krypt. „Federacja” Aleksandra Arendta, 9 VII 1957 r., k. 62).

²⁵ AIPN, 00231/169, t. 3, Raport kpt. Karola Pawłowicza z pobytu w Gdańsku, 7 XII 1957 r., k. 125–126; *ibidem*, 0608/53, Charakterystyka dotycząca figuranta sprawy agenturalno-grupowej krypt. „Federacja” Aleksandra Arendta, 9 VII 1957 r., k. 60–62.

²⁶ Stanisław Pawłowski „Powala” – ur. 11 V 1898 r., mjr. Do 1939 r. oficer zawodowy – wykładowca szkół podoficerskich. W konspiracji w ZWZ-AK, początkowo komendant Inspektoratu, następnie Podokręgu AK Piotrków Trybunalski. W 1944 r. dowódca 10. Dywizji AK. Odniesiony Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari. Data śmierci nieznaną.

²⁷ AIPN Gd, 0046/23, t. 1, Sprawozdanie KW MO w Gdańsku za I kwartał 1957 r., 9 IV 1957 r., k. 13. Zob. też AIPN, 00231/271, t. 14, Ankieta personalna Stanisława Pawłowskiego, 1963 r., k. 39–46.

²⁸ Bronisław Żeglin „Ordon” – jeden z najdłużej ściganych przez bezpieczeństwo dowódców WiN, został aresztowany 26 VII 1956 r. i wkrótce wypuszczony na wolność. Co najmniej od maja 1957 r. był obserwowany przez Wydział III SB w Elblągu w ramach sprawy o kryptonimie „Szalony”. Materiały tej sprawy nie zachowały się – najprawdopodobniej zostały zniszczone w końcu lat osiemdziesiątych bądź na początku dziewięćdziesiątych przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. W końcu lat sześćdziesiątych „Ordonem” interesowała się Wojskowa Służba Wewnętrzna, prosząc SB o przekazanie posiadanych informacji. Wyników tego zainteresowania niestety również nie znamy (AIPN, 00231/154, t. 11, Pismo mjr. Kamińskiego, zastępcy naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, 6 V 1957 r., k. 329; *ibidem*, Pismo płk. Starzeckiego, naczelnika Wydziału II Biura „C” MSW, do szefa Wydziału III Oddziału WSW w Gdańsku, 3 VI 1969 r., k. 334).

sku, napisał prośbę o przyjęcie do partii, ale ze względu na swą przeszłość spotkał się z odmową²⁹. Jak szeroki był akces akowców do PZPR, trudno powiedzieć. Wstępowali do niej pojedynczy żołnierze nawet z najbardziej antykomunistycznych oddziałów, takich jak 5. Wileńska Brygada AK mjr. „Łupaszk” z 1946 r. (w Gdańsku jedna osoba³⁰).

W odróżnieniu od zapisania się do partii komunistycznej, akces do ZBoWiD nie ściągał odium środowiska. Była to jednak zawsze decyzja kontrowersyjna, zwłaszcza po wygaśnięciu entuzjazmu związanego z październikową odwilżą. W latach następnych niezłomni akowcy nazywali ją kolaboracją, wyśmiewając również jej oczywiste motywy finansowe. Faktem jest, że wiele osób w ZBoWiD prowadziło działalność społeczną, realizując się dla dobra wspólnego³¹. Lesław Bartelski, powstaniec warszawski i pisarz, już w wolnej Polsce pytany przez dziennikarza o kolaborację z komunistami tak odpowiedział: „Nie jestem politykiem, interesuję się losem człowieka. Zajmowałem się sprawami moich przyjaciół i losami mojego pokolenia. Byłem radnym miejskim, działałem w ZBoWiD, w Związku Literatów Polskich, załatwiałem mieszkania, samochody, wszystko żeby kolegom ułatwić pracę. I byłem cichym katolikiem, jak większość Polaków”³². Tego tłumaczenia używają również inni. Cena, jaką płacili za zalegalizowanie się w PRL, była jednak duża, a skutki (również moralne) równie wysokie. W wypowiedziach są one pomijane milczeniem. Należy wierzyć, że zostaną w przyszłości rzetelnie zbilansowane przez socjologów i historyków.

Kontrowersje wokół zaangażowania się w życie publiczne powstawały zresztą od samego początku. W pierwszych latach po 1956 r. nadzieje na reformę systemu tłumili wątpliwości większości. Swoje zdanie w tej kwestii wypowiedziały również autorytety z Komendy Głównej AK: płk Kazimierz Płuta-Czachowski „Kuczaba” czy Jan Mazurkiewicz „Radosław” – przez wiele osób obdarzany ogromnym szacunkiem, przez wiele jednak krytykowany z racji włączenia się do akcji ujawnieniowej. „Radosław” był zdecydowanym zwolennikiem zdominowania organizacji kombatanckiej i współpracy z władzą dla realizacji własnych, akowskich celów. W czerwcu 1957 r. zalecał, aby na kongres ZBoWiD wybrać takich delegatów, którzy z trybuny powiedzieliby: „My będziemy decydowali o gospodarowaniu Polską Ludową, ale prawdziwie ludową”³³. Obok „Kuczaby”

²⁹ AIPN, 00236/57, „Informacja dotycząca osób wywodzących się z byłego podziemia polityczno-bandyckiego”, Gdańsk, 22 II 1967 r., k. 37.

³⁰ Nie można wykluczyć, że takich osób było więcej, gdyż po 1990 r. o części żołnierzy szwadronów nie mamy informacji; np. tylko ze szwadronu por. Olgierda Christy „Leszka” ślad zaginął po trzech żołnierzach.

³¹ Więcej na ten temat zob. J. Wawrzyniak, *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – ewolucja ideologii a więź grupowa* [w:] PRL. *Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 366–372. Autorka, podając kilka szczegółowych przykładów, stawia tezę, że w ZBoWiD widać spontaniczność działania i raczej wykorzystanie struktur komunistycznego państwa do działalności na rzecz lokalnej społeczności niż podporządkowanie się im. Organizacja ta nie była więc zwykłą atrapą, lecz zapełniała próżnię społeczną po spustoszeniach komunizmu. Teza ta z pewnością wymaga dalszych badań.

³² E. Kaszuba, *Pokonani zwycięzcy?*, „Gazeta Wyborcza”, 30 VII 1994.

³³ AIPN, 00231/76/5, Notatka służbowa dotycząca działalności elementów typu sanacyjnego w województwie katowickim w okresie od października 1956 do chwili obecnej, 14 XII 1959 r., k. 71.

był „figurantem” spraw operacyjnych prowadzonych przez SB i żywą legendą AK. Niewątpliwie jednak problem uczestnictwa w ZBoWiD, niezależnie od wygranych przez kombatantów wielu bitew o pamięć, stał się załączkiem konfliktu środowiskowego. Wydaje się, że był również powodem podziałów środowisk kombatanckich po 1990 r.³⁴

Gomułkowska odwilż, która przyniosła akowcom tak wiele nadziei, kończyła się nową ofensywą zreformowanych sił bezpieczeństwa. Jej znakiem stał się proces Zdzisława Nurkiewicza „Nocy”, słynnego żołnierza Kresów i pogromcy sowieckich partyzantów. Szeroko nagłaśniany w prasie, wstrząsnął opinią akowską w kraju. Szczególnie głośnym echem odbił się wśród żołnierzy brygad partyzanckich, z których wielu uczestniczyło w akcjach zbrojnych przeciwko Sowiетom, bezwzględnie rabującym polską ludność Nowogródzczyzny i Wileńszczyzny w 1943 i 1944 r. Po raz kolejny przed polskim sądem, podobnie jak dziesięć lat wcześniej, padały słowa o zdradzie ojczyzny i współpracy z hitlerowcami. 25 marca 1960 r. Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze skazał Nurkiewicza na karę śmierci³⁵. W tym samym czasie toczył się proces Jana Szpontaka „Żeleźniaka”, dowódcy sotni UPA, wsławionej wieloma morderstwami polskiej ludności cywilnej. Sąd skazał go na dożywocie. Na Wybrzeżu, podobnie jak w innych regionach, sygnał ten odczytano jako początek nowej fali represji, a co najmniej jako usztywnienie kursu wobec akowców. Nie zmieniło tego zmniejszenie 15 grudnia 1960 r. wyroku Nurkiewicza przez Sąd Najwyższy do piętnastu lat więzienia³⁶.

Akcję represyjną poprzedzały działania mające na celu ostateczne ideowe pograżenie środowiska byłych żołnierzy AK. Należy wśród nich wymienić: oddziaływanie za pomocą prasy, kompromitowanie za pomocą zdobytych bądź przygotowanych (czytaj: spreparowanych) materiałów, wreszcie wygrywanie wzajemnych animozji. To ostatnie, obok oskarżeń o współpracę z gestapo, było czołową metodą bezpieki przez całe dziesięciolecie.

O perfidii SB wyraźnie świadczy „Plan perspektywicznych przedsięwzięć operacyjnych dotyczących b. członków wileńskiej AK i delegatury na rok 1962”, opracowany w Wydziale II Departamentu III MSW. W punkcie drugim czytamy: „Doprowadzać do dalszej kompromitacji tego środowiska w oczach społeczeństwa oraz stwarzania w nich fermentów poprzez opracowywanie i ogłaszanie materiałów, jak np.:

a) dalsze zbieranie i opracowywanie fragmentów penetracji Abwehry w wileńskim AK,

b) działalność grupy wywiadowczej »Cecylia«, ich proniemiecki i antylewicowy charakter,

³⁴ Par. 12, pkt 3 statutu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej precyzuje, że do zarządów nie mogą wchodzić byli członkowie władz naczelnych i wojewódzkich ZBoWiD. Zapisu tego w Gdańsku nie respektowano, co wywołało spory wśród kombatantów.

³⁵ AIPN, 00231/154, t. 1, Materiały Wydziału I Departamentu III MSW dotyczące sprawy Zdzisława Nurkiewicza, kwiecień 1960 r., k. 123–132.

³⁶ Nurkiewicz opuścił więzienie po dziesięciu latach (kopie wyroków Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze i Sądu Najwyższego w Warszawie oraz Zaświadczenie służby rtm. Zdzisława Nurkiewicza, Londyn, 20 I 1992 r., w zbiorach Kazimierza Krajewskiego).

c) geneza powstania i antyludowa działalność »Mobilizacyjnego ośrodka wileńskiego AK« w powiązaniu z bandycką działalnością »Łupaszki« i wywiadów imperialistycznych»³⁷.

Tym dokumentem wileńscy akowcy z bohaterem antysowieckiego podziemia mjr. Zygmuntem Szendzielarzem „Łupaszka” na czele zostali skazani na drugą śmierć. Na Wybrzeżu wyrok wykonano piórem byłego oficera Urzędu Bezpieczeństwa Jana Babczenki i dziennikarza Rajmunda Bolduana. Na Białostocczyźnie tworzyli funkcjonariusze Norbert Zenon Pick oraz Feliks Sikorski. Ich „pisarstwo” uderzało również w akowców wileńskich, którzy w dużej liczbie mieszkali na Wybrzeżu. W sukurs byłym funkcjonariuszom szargającym imię AK szło szerokie gremium innych pisarzy, publicystów, historyków, a w szkołach wielu pedagogów³⁸. Wśród najzdolniejszych i najwierniejszych bezpiece i partii należy wymienić Jerzego Lovella – autora kilku szkiców pod wspólnym tytułem *Dziewczęta płaczą nadaremno*³⁹. Przedostatni z nich dotyczył Zdzisława Nurkiewicza „Nocy”.

Duży nacisk położono ponadto na rozpracowanie kontaktów z emigracją. Według SB zliberalizowanie przepisów podróży przez Władysława Gomułkę otworzyło ogromne możliwości dywersji ideologicznej ze strony emigracji. Dlatego osoby podróżujące do Londynu czy przyjeżdżające z Zachodu poddane były skrupulatnej kontroli. Wzmociono też perlustrację korespondencji i kontrolę paczek.

Większe otwarcie się na świat zewnętrzny umożliwiło bezpiece ofensywne działania poza granicami kraju. Ciekawe, że agentów wyprawiano nie tylko na zachód. W 1962 r. tajny współpracownik (TW) SB o pseudonimie „Gumka” (Longin Wojciechowski „Ronin” – były dowódca 4. Brygady („Narocz”) Okręgu Wileńskiego) został wyprawiony na Wileńszczyznę w celu przeprowadzenia zaplanowanej kombinacji operacyjnej. Miała ona na celu, jak można się domyślać, wyluskanie osób związanych niegdyś z konspiracją wileńską. Została zaplanowana i zrealizowana przez towarzyszy radzieckich przy udziale innych informatów z Polski. Wyników tej akcji nie znamy⁴⁰.

³⁷ AIPN, 00231/273, t. 2, Plan perspektywicznych przedsięwzięć operacyjnych dotyczących b. członków wileńskiej AK i delegatury na rok 1962, Warszawa, 26 III 1962 r., k. 366.

³⁸ J. Babczenko, R. Bolduan, *Front bez okopów*, Gdańsk 1969; N.Z. Pick, *Sztylet „Burego”*, Warszawa 1965; F. Sikorski, *Ryngraf z trupią czaszką*, Warszawa 1973. Owoce tej edukacji zbierane są do dzisiaj. Kiedy w 1992 r. powstała inicjatywa nazwania jednej z ulic Gdańska imieniem mjr. „Łupaszki”, ówczesny wicewojewoda historyk Józef Borzyszkowski storpedował ten pomysł, uzasadniając swoją decyzję kontrowersyjną i rzekomo źle postrzeganą przez mieszkańców Pomorza działalnością żołnierzy majora (Opinia Józefa Borzyszkowskiego w sprawie pisma Gdańskiego Środowiska Żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego do przewodniczącego Rady Miasta Gdańska, 25 III 1993 r., kopia w zbiorach autora). Szerzej o działaniach kompromitujących podziemie zob. J. Kulał, *Czarna legenda powojennego podziemia niepodległościowego*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2003, nr 5, s. 61–73; P. Niwiński, *Obraz antykomunistycznej konspiracji niepodległościowej w propagandzie PRL [w:] Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 61–68.

³⁹ J. Lovell, *Dziewczęta płaczą nadaremno*, Kraków 1962, s. 201–226.

⁴⁰ P. Niwiński, *Działalność operacyjna UBP w stosunku do środowiska wileńskiego*, mps w zbiorach autora. Zob. też AIPN, 00231/273, t. 2, Raport dyrektora Departamentu III do wiceministra spraw wewnętrznych, 6 VI 1962 r., k. 375–376.

Generalnie po przełomie 1956 r. daje się zauważyć, że zainteresowanie akowcami tylko dlatego, że byli kiedyś żołnierzami Polski Podziemnej, słabnie. Sprawy ewidencyjne zostały przejrane, znaczną część materiału zarchiwizowano w biurach „C”, część kontaktów jednak pozostawiono. Totalna kontrola została zastąpiona wybiórczym sprawdzaniem. Uwagę skoncentrowano na jednostkach wybitnych, wyższych oficerach Komendy Głównej AK i komend okręgowych oraz tych, którzy wykazywali jakąkolwiek aktywność, rozumianą w tych czasach jako wyrażanie opinii na tematy publiczne czy słuchanie Radia Wolna Europa. Nie zapomniano o osobach integrujących środowiska, a także o ludziach o ambicjach pisarskich i historycznych.

Ogółem w województwie gdańskim na początku lat sześćdziesiątych Wydział III KW MO interesował się operacyjnie 261 osobami wywodzącymi się z byłego podziemia (jaki był procentowy udział poszczególnych organizacji, nie wiadomo; pewne jest tylko to, że najsilniej rozpracowywano środowiska akowskie z tzw. pierwszego podziemia, pochodzące z Kresów Północno-Wschodnich)⁴¹. Kartoteki rejestrujące byłych żołnierzy były wielokrotnie liczniejsze – dziesięć lat później w samym tylko Trójmieście w ewidencji operacyjnej znajdowało się siedemset osób (prawdopodobnie na skutek nowego ożywienia w środowiskach kombatanckich, konsolidujących się i śmieiej pokazujących na zewnątrz). W 1961 r. prowadzono sześć spraw operacyjnych, odkurzonych z dawnych lat (albo z czasów przed 1956 r., albo z okresu przełomu październikowego). Ponadto wszczęto cztery nowe rozpracowania o kryptonimach „Zacięty”, „Włącznik”, „Architekt”, „Jarema”⁴². Do tego należy zaliczyć sprawy luźno związane z AK, jak chociażby sprawę o kryptonimie „Ostrożni”, dotyczącą Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej, utworzonej przez osoby z Polskiej Partii Socjalistycznej, której członkowie w okresie okupacji w większości należeli do AK i Delegatury Rządu⁴³. Do tej kategorii należały też sprawy dotyczące działaczy PSL związanych z AK.

Przedmiotem zainteresowania operacyjnego były środowiska i poszczególni żołnierze. Bieżącej kontroli podlegali zwłaszcza dowódcy, otaczani szacunkiem przez podkomendnych i angażujący się w akcje środowiskowe o charakterze upamiętniającym, charytatywnym, historycznym czy w rehabilitację osób skazanych w okresie stalinowskim. W sposób szczególny SB inwigilowała środowiska brygad wileńskich, 27. Wołyńskiej Dywizji AK, 106. Dywizji AK Okręgu Krakowskiego, 25. Pułku Piechoty AK z Okręgu Łódzkiego. Poza wilnianami szczególną uwagą SB tuż po 1956 r. byli otoczeni: Witold Kucharski „Wicher”, Wincenty Romanowski „Wrzos”, Bolesław Nieczuja-Ostrowski „Tysiąc”. Mniejsze zagrożenie, zdaniem SB, stanowili akowcy bez większego zaplecza społecznego na Wy-

⁴¹ Dla porównania – w okresie najczarniejszej nocy stalinowskiej, od listopada 1952 do listopada 1953 r., Wydział III w Gdańsku rozpracowywał 528 osób z AK i WiN w ramach trzynastu spraw obiektowych. Sieć agenturalna składała się z 44 informatorów. Z Narodowych Sił Zbrojnych, Stronictwa Narodowego i granatowej policji wywodziło się 465 osób inwigilowanych w ramach dwunastu spraw (AIPN Gd, 0046/40, t. 2, Analiza pracy wydziału operacyjnego WUBP w Gdańsku za okres od 1 XI do 1 XI 1953 r., k. 3).

⁴² Sprawy te nie zachowały się w dokumentacji przejętej przez IPN.

⁴³ AIPN, 00231/273, t. 2, Plan perspektywicznych przedsięwzięć operacyjnych dotyczących b. członków wileńskiej AK i delegatury na rok 1962, Warszawa, 26 III 1962 r., k. 365.

brzeżu, np. Mieczysław Komarski – szef łączności Komendy Okręgu Lubelskiego AK, Lucjan Zawadzki z Ruchu Oporu Armii Krajowej w Białymstoku⁴⁴. Jeszcze mniejsze oddziaływanie społeczne miały grupki żołnierzy Okręgu Kielecko-Radomskiego, Warszawskiego oraz innych. W Gdyni mieszkało kilku partyzantów z oddziału por. Mariana Sołtysiaka „Barabasa” z Okręgu Kielecko-Radomskiego, którzy od końca lat czterdziestych byli obserwowani przez bezpiekę. Spójność tej grupy rozbiło wyrzucenie w 1951 r. z Gdyni poza tzw. pas nadgraniczny w trybie administracyjnym dwóch animatorów jej życia towarzyskiego⁴⁵. Po 1956 r. krąg żołnierzy z Kielecczyny ograniczył się do kilku luźno z sobą związanych kolegów z Obwodu Jędrzejowskiego AK. Uaktywnili się oni dopiero w latach późniejszych, zainspirowani działalnością towarzyszy broni spoza Wybrzeża. Podobnie było z powstańcami warszawskimi – poważniejsze próby konsolidacji podjęto dopiero w latach rządów Edwarda Gierka.

Wymieniając najbardziej bezkompromisowych, a jednocześnie najbardziej kontrolowanych przez SB akowców, należy zacząć od Witolda Kucharskiego „Wichra” (używał nazwiska Wicher-Kucharski)⁴⁶. Ten był dowódca 1. kompanii 25. pułku piechoty AK Okręgu Łódzkiego oprócz działalności pamiątkarskiej zajmował się organizowaniem pomocy dla byłych członków swojego oddziału, zintegrował wokół siebie grono towarzyszy broni, którzy – jak to ujął jeden z agentów – zwracali się do niego ze swoimi prywatnymi sprawami jak do ojca. Dzięki szerokim kontaktom Kucharskiego z kombatanami w Londynie, USA i Kanadzie pomoc materialna była rzeczywiście odczuwalna⁴⁷. Na początku lat sześćdziesiątych inwigilujący go tajni współpracownicy przestali notować jego „wrogie wypowiedzi”. W związku z tym uznano, że Kucharski przestał być aktywny, i zaniechano rozpracowania, poddając go jedynie okolicznościowej kontroli przez sieć agenturalną w ramach tzw.teczki zagadnieniowej (była to jedna z form kontroli doraźnej, prowadzonej dla szerszego zagadnienia – w tym przypadku środowiska tradycyjnego)⁴⁸. Do sprawy Kucharskiego wrócono na początku lat siedemdziesiątych, kiedy to jako rzecznik Okręgowego Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Gdańsku rozpoczął beznadziejną walkę z nadużyciami finansowymi przy wydatkowaniu pieniędzy przeznaczonych na organizację historycznych wystaw fotograficznych. Mimo odwoływania się do najwyższych instancji partyjnych przegrał, na dodatek ponownie zainteresowała się nim SB. Szykany były dotkliwe, z kontekstu zachowanych dokumentów

⁴⁴ AIPN, 00231/271, t. 1, Ankiety ewidencyjne. Badania operacyjno-socjologiczne, 1963 r., k. 34.

⁴⁵ J. Marszałec, *Gdynia w raportach bezpieki 1950–1956* [w:] *Korzenie Gdyni. Materiały z konferencji historycznej 3 marca 2003 r. Część II*, Gdynia 2003, s. 79.

⁴⁶ Witold Wicher-Kucharski „Mazur”, „Wicher” – ur. 29 III 1911 r. w Baldanach, prawnik. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.; wywieziony na roboty do Niemiec, zbiegł w 1942 r. W konspiracji w Kedywie Okręgu Łódzkiego AK od 1943 r.; w 1944 r. dowódca oddziału partyzanckiego „Wicher”, następnie dowódca 1. kompanii II batalionu 25. pp AK. Po wojnie mieszkał w Gdańsku. Działacz ZBoWiD i NSZZ „Solidarność”. Zmarł 5 I 1994 r. w Gdańsku.

⁴⁷ AIPN Gd, 0046/23, t. 1, Sprawozdanie KW MO w Gdańsku za I kwartał 1957 r., 9 IV 1957 r., k. 13. Zob. też AIPN Gd, 0046/23, t. 3, Sprawozdanie kwartalne SB KW MO w Gdańsku za II i IV kwartał 1959 r., k. 22, 57.

⁴⁸ AIPN, 00231/271, t. 14, Ankieta Witolda Kucharskiego, 1963 r., k. 67–74.

można się domyślać, że nie wahano się przed wtargnięciem do domu Kucharskiego i użyciem gróźb⁴⁹.

Portret tego człowieka byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć, że miał on w swoim życiorysie epizod współpracy z bezpieką (zapewne jeszcze przed 1956 r.). Oto co lakonicznie na ten temat napisał w 1963 r. oficer Wydziału III, sporządzający ankietę „Wichra”: „Wymieniony był wykorzystywany jako t[ajny] w[s]półpracownik], jednak odmówił dalszej współpracy”⁵⁰.

Podobnym zaangażowaniem w okresie popaździernikowym wykazał się Wincenty Romanowski⁵¹, oficer 27. Wołyńskiej Dywizji AK, jeden z najbardziej świadomych, a jednocześnie najbardziej inwigilowanych akowców w Gdańsku. W 1961 r. funkcjonariusz SB pisał o nim: „Jest to człowiek obcy nam i przeciwny ideologicznie”⁵². Pierwszą sprawę dotyczącą Romanowskiego założono 27 lutego 1959 r. (sprawa agenturalnego sprawdzenia o kryptonimie „Kronikarz”⁵³). Kłopoty Romanowskiego z bezpieką zaczęły się od przechwycenia jego listów do mieszkającego w Paryżu przyjaciela z lat szkolnych, Jerzego Jankowskiego. Wypowiadał się w nich na temat rewolucji 1956 r. na Węgrzech. Służba Bezpieczeństwa uznała rzecz za tak poważną, że 17 września 1959 r. zdecydowano się na przekształcenie sprawy agenturalnego sprawdzenia w sprawę ewidencyjno-obserwacyjną (o kryptonimie „Organizator”)⁵⁴.

Oprócz komentowania bieżących wydarzeń politycznych Romanowski zajmował się typową dla wielu ideowych akowców działalnością kronikarską. Został głównym historykiem dziejów AK na Wołyniu. Kontaktował się nawet z Melchiorzem Wańkowiczem, którego przekonywał do napisania książki o walkach 27. Dywizji (ten jednak propozycję odrzucił, podobnie jak prośby płynące ze środowiska wileńskiego, uważając je za donkiszoterię). Bezpieka zwracała szczególną uwagę na Romanowskiego, gdyż posiadał spisy oficerów jednostki – „jak gdyby ewidencję kadry oficerskiej”. W sprawozdaniach tajnej policji przedstawiano je jako dowód na niebezpieczne, mobilizacyjne plany AK⁵⁵. Równie groźne wyda-

⁴⁹ AIPN, AK 106, Odwołania Witolda Wichra-Kucharskiego w sprawie nadużyć finansowych w ZBoWiD w Gdańsku, 1971 r., k. 242–246.

⁵⁰ *Ibidem*, 00231/271, t. 14, Ankieta Witolda Kucharskiego, 1963 r., k. 71.

⁵¹ Wincenty Romanowski „Wrzos”, „Makitra” – ur. 18 VII 1912 r. w Dąbrowie (pow. łucki), prawnik. W młodości działał w harcerstwie. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. W AK był zastępcą dowódcy Obwodu Zdobunów; walczył w 27. Dywizji Wołyńskiej AK. Po wojnie mieszkał w Makowiskach (gm. Solec Kujawski), Bydgoszczy, a następnie w Gdańsku. W 1949 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracował jako referent prawno-ekonomiczny w Wojewódzkim Zarządzie Budownictwa w Gdańsku i innych przedsiębiorstwach. Po 1990 r. opublikował dwie książki: *Kainowe dni* (Warszawa 1990) oraz *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944* (Lublin 1993). W maszynopisie pozostają jego wspomnienia z kampanii wrześniowej. Po 1990 r. nadal zajmował się działalnością społeczną. Swoje zbiory (m.in. materiały dotyczące Wołynia w czasie wojny) przekazał Bibliotece PAN w Gdańsku. Zmarł tamże 8 VIII 1995 r. (Notatki z rozmowy z Haliną Pamięta-Romanowską, 2 XII 2004 r., w zbiorach autora).

⁵² AIPN, 0027/933, Ocena i analiza sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Organizator”, 15 XI 1961 r., k. 19.

⁵³ AIPN Gd, 0027/933.

⁵⁴ *Ibidem*, Postanowienie o przekształceniu sprawy agenturalnego sprawdzenia na sprawę ewidencyjno-obserwacyjną krypt. „Organizator”, 17 IX 1959 r., k. 10.

⁵⁵ *Ibidem*, 0046/23, t. 3, Sprawozdanie KW MO za I kwartał 1959 r., 13 IV 1959 r., k. 6.

wały się jego kontakty z Jerzym Jankowskim, działaczem emigracyjnym z antykomunistycznego Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”. W postanowieniu o wszczęciu sprawy operacyjnej o kryptonimie „Kronikarz” pisano: „z kontrwywiadowczego i operacyjnego punktu widzenia do osoby Romanowskiego odnieść się trzeba jak najbardziej poważnie, bacząc, że w określonych warunkach politycznych może on stać się wybitnie szkodliwym politycznie, a niewykluczone, że może być wykorzystany i przez obcy wywiad”⁵⁶.

Romanowski był śledzony przez wiele następnych lat, kiedy to zbierał materiały historyczne i pisał do szuflady swoje książki. Miał dość rozległe plany – z jednej strony gromadził materiał o zbrodniach UPA i dziejach AK na Wołyniu, a drugiej chciał pisać o „praworządności” w PRL i represjach UB na przykładzie młodzieżowej grupy antykomunistycznej Związek Skautów Polski Walczącej, działającej na początku lat pięćdziesiątych w Pasłęku. Inicjatywa ta wygasła razem z nadziejami na rzeczywistą odnowę życia społeczno-politycznego w Polsce w 1957 r. Wydział III KW MO w Gdańsku niepokoiło to, że Romanowski stawał się łącznikiem między starą generacją oficerską AK a młodym pokoleniem, czerpiącym ideowo z Polski Walczącej⁵⁷.

Wiedza SB o życiu, kontaktach i planach Romanowskiego początkowo nie była duża. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Wydział III nie mógł znaleźć w jego otoczeniu odpowiednich kandydatów na tajnych współpracowników. Korzystano więc z pomocy kadr zakładu pracy i z techniki operacyjnej (kontrola korespondencji i podsłuch telefoniczny). W 1963 r. próbowano też kilkakrotnie wpływać na Romanowskiego w trakcie starannie przygotowywanych rozmów, był on jednak inteligentnym i trudnym do zastraszenia rozmówcą. Był też spostrzegawczy i sprytny – od 1958 r. wiedział, że jest inwigilowany. Wtedy też zmieniło się zabarwienie polityczne jego listów do Jankowskiego. Służba Bezpieczeństwa przypuszczała, że Romanowski specjalnie zaczął wychwalać stosunki w PRL, aby wyrobić sobie „legendę” lojalnego obywatela⁵⁸.

Mimo osaczenia pozostawał czynny, silnie integrując środowisko wokół idei utrwalenia historii. Uczestniczył w spotkaniach 27. Dywizji na Lubelszczyźnie⁵⁹. Sam organizował mniejsze zebrania i narady w swoim domu w Gdańsku. Miały one charakter spotkań towarzyskich przy kawie. W jego kręgu obracało się około czterdziestu oficerów, w tym płk Kazimierz Bąbiński „Luboń” (komendant Okręgu Wołyńskiego AK) i mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota” (szef sztabu i następnie dowódca 27. Wołyńskiej Dywizji AK). Jak pisali esbecy, Romanowski wykazywał „wiele przedsiębiorczości w łączeniu tych osób i utrzymywaniu z nimi kontaktów zarówno listownych, jak też gdzie się tylko da zrobić

⁵⁶ *Ibidem*, 0027/933, Postanowienie o wszczęciu sprawy agenturalnego sprawdzenia przeciwko Wincentemu Romanowskiemu, 27 II 1959 r., k. 3.

⁵⁷ *Ibidem*, Postanowienie o przekształceniu sprawy agenturalnego sprawdzenia na sprawę ewidencyjno-obszewacyjną krypt. „Organizator”, 17 IX 1959 r., k. 12.

⁵⁸ AIPN Gd, 0027/933, Notatka służbowa dotycząca Wincentego Romanowskiego, 3 VII 1963 r., k. 25.

⁵⁹ *Ibidem*, 0046/79, t. 3, Informacja naczelnika Wydziału III KW MO dotycząca sytuacji w województwie gdańskim, 28 I 1970 r., k. 47. Zob. też *ibidem*, Informacja naczelnika Wydziału III dotycząca aktualnej sytuacji w środowiskach byłego podziemia sanacyjno-endeckiego, 9 III 1970 r., k. 35–37.

– osobistych”⁶⁰. Jego autorytet rósł z biegiem lat. Od 1964 r. Romanowski był głównym organizatorem weryfikacji stopni oficerskich i akcji odznaczeniowej żołnierzy 27. Dywizji. O pomoc zwracały się do niego osoby z całej Polski. Mimo że wyrastał na osobę numer jeden wśród Wołyniaków i zacieśniał więzy z emigracją londyńską, w 1965 r. SB zatwierdziła wniosek o zakończenie sprawy „Organizator”. Funkcjonariusze uznali, że nie „prowadził żadnej wrogiej działalności i do PRL ustosunkowany jest pozytywnie”⁶¹. Ta niekonsekwentna postawa gdańskiej SB, która jeszcze rok wcześniej zupełnie inaczej oceniała Romanowskiego, wiązała się z ogólną strategią MSW porządkowania spraw akowskich. W tym czasie obserwujemy zamykanie wielu, wydawać by się mogło, dobrze rokujących spraw „starej bazy” i przechodzenie na metodę wrywkowej kontroli figurantów. Romanowski pozostał więc w spisach elementu wrogiego, aby jego sprawa mogła być w każdej chwili odkurzona. Stało się tak w 1970 r., o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Nawiązując do wątku sporządzania przez akowskich kronikarzy i historyków spisów żołnierzy, należy zwrócić uwagę, że przedmiotem wnikliwej obserwacji bezpieki stawali się zwłaszcza ci, którzy zdradzili chęć pójścia do partyzantki ze swoimi starymi dowódcami w wypadku konfliktu międzynarodowego. Z 258 osób ze środowisk akowskich skontrolowanych w 1963 r. w całym kraju takie deklaracje złożyło kilku byłych żołnierzy, w tym również brygad wileńskich⁶².

Przez cały okres PRL resort bezpieczeństwa interesował się także Bolesławem Nieczuja-Ostrowskim „Tysiącem” – dowódcą 106. Dywizji Piechoty AK Okręgu Krakowskiego⁶³. Nie dość, że gromadził on wokół siebie liczne grono weteranów i zbierał materiał historyczny, to jeszcze kładł nacisk na dokumentowanie zbrodni UB. Ponadto uchodził za człowieka silnie związanego z Kościołem. Tajni informatorzy „Roch” i „Tęcza” donosili, że działa w radzie parafialnej, co traktuje jako przedłużenie walki z komunizmem. Nawet jeśli donosiciele popisali się w tym przypadku zbytnią gorliwością, to Nieczuja rzeczywiście cieszył się miernem wśród podkomendnych. Już z tego względu, mimo braku jakichkolwiek oznak roboty politycznej czy antysocjalistycznej, był dla władzy ludowej „groźny”. Po kilku latach od październikowego ozywienia ostrość jego wypowiedzi zatarła się. W opinii sporządzonej na podstawie obserwacji tajnego współpracownika o pseudonimie „Lot” z 1963 r. czytamy: „Stwierdza, że nigdy nie pogodzi się obecną rzeczywistością z powodu krzywdy, jaką mu wyrządzono [...] Jawnych wystąpień nie stwierdzono. Nosi się z zamiarem opublikowania pamiętnika na

⁶⁰ *Ibidem*, 0027/933, Postanowienie o przekształceniu sprawy agenturalnego sprawdzenia na sprawę ewidencyjno-obszerną krypt. „Organizator”, 17 IX 1959 r., k. 11.

⁶¹ *Ibidem*, Wniosek o zakończeniu sprawy operacyjnej obserwacji dotyczącej Wincentego Romanowskiego, 4 I 1965 r., k. 30–31.

⁶² AIPN, 00231/271, Ankiety ewidencyjne komend wojewódzkich MO. Badania operacyjno-socjologiczne, 1963 r.

⁶³ Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski „Tysiąc”, „Bolko” – ur. 29 IX 1907 r. w Stanisławowie, wykształcenie średnie. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Dowódca 106. Dywizji AK w Okręgu Krakowskim AK. Po wojnie mieszkał w Elblągu. Członek Polskiej Partii Socjalistycznej. Imął się różnych zajęć, prowadził np. fermę kur. Ostatecznie otrzymał posesję w Oddziale Gdańskim Stowarzyszenia PAX jako szef kolportażu. Mieszka do dziś w Elblągu. Nie zachowały się akta dotyczących go spraw operacyjnych.

łamach gazety katolickiej »WTK«⁶⁴. Nie oznacza to, że przestał być rozpracowywany przez organa bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie – SB interesowała się nim do końca PRL. Został szczelnie otoczony agenturą i poddany ścisłemu nadzorowi. O tym, jak był „groźny” – z punktu widzenia interesów totalitarnego państwa – świadczy ukończenie przez niego przed upadkiem komunizmu książki *Rzeczpospolita partyzancka*⁶⁵. Rozprawił się w niej z kłamstwami, które boleśnie dotknęły Inspektorat Miechowski AK. To właśnie tę książkę należy uznać za owoc jego „wrogiej roboty”.

Na marginesie ocen działalności Nieczui-Ostrowskiego i innych akowców z listy „elementu wrogiego” warto wspomnieć o postawach milczącej większości tego środowiska. Po załamaniu się nadziei reformatorskich Października prezentowane były one jako „ustabilizowane” i „kontrolowane”. Funkcjonariusze wydziałów III, oceniając akowców, najczęściej pisali: „skryty”, „unikaj rozmów na tematy polityczne”, „stara się nie wracać do przeszłości”, „nie występuje pozytywnie, jak i wrogo”, „udaje zadowolenie z osiągnięć socjalizmu”, „wrogiej roboty nie prowadzi”⁶⁶. Wiedza ta pochodziła od agentury, często umieszczonej wśród bliskich znajomych. Czy była ona rzetelna? Wydaje się, że w wielu wypadkach tak. Tajni współpracownicy nie byli jednak w stanie wnikać w zakątki duszy „figurantów”, zarządzających swe życie zgodnie z oczekiwaniami władz. Jak pozorne i koniunkturalne były te postawy, okazało się w okresie przełomu solidarnościowego i ostatecznej destrukcji systemu w końcu lat osiemdziesiątych.

Oprócz wymienionych wyżej kombatanatów SB zajmowała się także innymi osobami, w tym inwigilowanymi na zlecenie Wydziału II Departamentu III w ramach spraw prowadzonych w jednostkach w całym kraju. Na przykład w związku ze sprawą o kryptonimie „Kanał”, dotyczącą Mariana Gołębiewskiego, gdańska SB otrzymała rozkaz rozpracowania Ignacego Krakiewicz z hrubieszowskiej AK (był tam do września 1944 r. zastępcą Gołębiewskiego, dowódcy obwodu). Bezpiekę zaniepokoiła możliwość przeniesienia wpływów tego bezkompromisowego akowca na Wybrzeże.

Według funkcjonariuszy Wydziału III gdańskiej SB wymienione wyżej osoby dlatego były niebezpieczne, że posiadały pewne wpływy w ZBoWiD, a poza tym miały spore zaplecze w postaci dużych grup oddanych im podkomendnych. Solidarność grupowa, widoczna chociażby we wspieraniu się przy poszukiwaniu pracy, była solą w oku resortu. Tuż po październiku 1956 r. akowcy przystąpili

⁶⁴ AIPN, 00231/271, t. 14, Ankieta Bolesława Nieczui-Ostrowskiego, 1963 r., k. 55–62.

⁶⁵ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Rzeczpospolita partyzancka. Inspektorat „Maria” w walce*, Warszawa 1991.

⁶⁶ Badania ankietowe przeprowadzono siłami wydziałów III komend wojewódzkich MO w 1963 r. Ankiety personalne wypełniano na podstawie materiału operacyjnego, sądowego i historycznego. W zamysle organizatorów z Departamentu III MSW miały one dać obraz postaw środowisk tradycyjnych i wskazać autentyczne, aktualne zagrożenia. Badania przeprowadzono w siedmiu województwach. Dotyczyły 258 osób, znanych z wrogiej postawy w przeszłości. Ze środowisk „akowsko-winowskich” pochodziły 142 osoby. Według analityków III Departamentu 61 z nich zachowywało postawę wroga wobec PRL, 64 – bierną, a siedemnaście osób – lojalną i pozytywną. Oceny te wydają się jednak uproszczone i wymagają ponownej weryfikacji (AIPN, 00231/271, t. 1, Informacja dotycząca przeprowadzonych badań niektórych osób znanych z wrogiej działalności winowsko-peselowskiej, 4 II 1964 r., k. 47–48. Kilkanaście tomów ankiet osób badanych oznaczonych jest sygnaturą AIPN, 00231/271).

do zwalczania wpływów stalinowców w zakładach pracy. Według SB to właśnie ich działaniom należy zawdzięczać w dużej mierze usuwanie starych towarzyszy z eksponowanych posad. Okres czystek nie trwał jednak długo, gdyż bezpieka szybko przeszła do kontrofensywy. Posługując się referatami personalnymi, naciskając na kierownictwo zakładów pracy, zaczęła rozbijać „kliki byłych reakcjonistów”. Rozpoczęły się szykany. Niektórzy – jak Nieczuja-Ostrowski – zostali oskarżeni o malwersacje gospodarcze i zwolnieni. Pewien margines wolności dawało zatrudnienie w PAX-ie. W jego gospodarczych przybudówkach schronienie znalazło wielu znanych akowców. Nieczuja-Ostrowski np. pełnił funkcję kierownika kolportażu Oddziału Wojewódzkiego PAX w Gdańsku i Elblągu⁶⁷.

Na zakończenie warto też wspomnieć o roli Elżbiety Zawackiej „Zo”, mieszkającej w tym czasie w Gdańsku (a od końca lat sześćdziesiątych w Toruniu). Wokół tej wyrazistej postaci skupiło się grono zapaleńców, dokumentujących dzieje Państwa Podziemnego na Pomorzu oraz Wojskowej Służby Kobiet. W końcówce PRL udało się im powołać Klub Historyczny, a w 1990 r. na jego bazie Fundację Archiwum Pomorskie AK. Integrujące działania Zawackiej „docenili” funkcjonariusze Wydziału III KW MO w Gdańsku, obejmując ją w różnych okresach kilkoma kwestionariuszami ewidencyjnymi (czyli jedną z form sprawy operacyjnej), m.in. o kryptonimach: „Historyk”, „Penelopa”⁶⁸. Elżbietę Zawacką należy uznać za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli środowiska akowskiego po 1956 r. na Pomorzu. Jej integrujące działania i niezłomność w stosunku do komunizmu są cenione do dziś.

Na pomorskiej prowincji SB miała zdecydowanie mniej pracy, gdyż akowcy byli tam nieliczni i rozproszeni. Na przykład w 1970 r. w powiecie starogardzkim zamieszkiwało ponad pięćdziesięciu członków podziemia. Nie stanowili oni skonsolidowanego środowiska. Brakowało kontaktu z dowódcami (dlatego najbardziej oddani sprawie oficerowie zalecali odwiedzać podkomendnych, aby podtrzymywać więzy koleżeńskie). Ogół byłych żołnierzy Polski Walczącej w powiecie przystosował się do warunków PRL. W opinii SB akowcy zaprzestali wrogiej działalności, większość z nich włączyła się w nurt odbudowy, a niektórzy nawet wstąpili do PZPR. Kilku niepokornych było inwigilowanych – zakładano im tzw. teczki podręczne⁶⁹. Żaden z akowców nie został też umieszczony w spisach „elementu potencjalnie wrogiego”, czyli wszystkich osób, które podejrzewano o możliwość podjęcia wrogiej działalności w sprzyjających okolicznościach, np. w czasie konfliktu zbrojnego.

W zakończeniu tej części rozważań należy zapytać o metody pracy bezpieki i czy osoby inwigilowane odczuwały wyraźnie jej obecność. Odpowiedź ze względu na niepełne zachowanie się materiału operacyjnego nie jest prosta. Wszyscy rozpracowywani wiedzieli, że są śledzeni, napotykali mur, gdy chcieli publikować, spotykali się z szykanami w pracy, czuli obecność agentury w swoim otoczeniu. Niektórzy otrzymywali propozycję podjęcia współpracy, innym utrudniano awans zawodowy. Bezpieka często też blokowała wydanie paszpor-

⁶⁷ *Ibidem*, t. 14, Ankieta Bolesława Nieczui-Ostrowskiego, 1963 r., k. 55–62.

⁶⁸ T. Chinciński, „*Nasza służba trwa*”..., s. 50–52.

⁶⁹ AIPN Gd, 0046/350, t. 16, Ocena sytuacji operacyjnej powiatu starogardzkiego za 1966–1970, k. 32.

tów, rozpytywała demonstracyjnie wśród sąsiadów i w pracy. Przykład Witolda Kucharskiego pokazuje, że nie wahała się użyć również siły – nastąpiła „cywilnych” zbirów w celu zastraszenia „figuranta”.

„Dywersja” Kapituły Krzyża Armii Krajowej oraz sprawy odznaczeń i awansów

W 1966 r. przed MSW stanęły nowe wyzwania, związane z szeroko propagowaną przez polski Londyn akcją przyznawania Krzyża AK. Kombatanci z Wybrzeża zaangażowali się tę akcją bardzo szeroko, prowokując tym samym SB do wzmożonej pracy.

Pomysłodawcą tego odznaczenia był Tadeusz Żenczykowski, który przypisywał mu symboliczne – patriotyczne i integrujące środowisko – znaczenie. Z tym ostatnim zgodzili się również funkcjonariusze SB, precyzyjnie wskazując swoim szefom związane z tym niebezpieczeństwa dla Polski Ludowej. Ustanowienie krzyża nazwali wyjątkowo wrogim posunięciem w celu wznowienia kontaktów między byłymi dowódcami podziemia prolondyńskiego a ich podwładnymi. Miały one stymulować szkodliwą działalność publicystyczną na temat okupacji. Analitycy MSW liczyli się z tym, że przybierze ona formę „propagandy pseudo-patriotycznej oraz wyolbrzymiania roli prolondyńskiego podziemia w walce z okupantem”. Przewidywania te, wypowiedziane w specyficznym esbeckim slangu, okazały się słuszne. 1 sierpnia 1966 r. decyzją Rady Naczelnej Koła AK w Londynie, któremu przewodniczył wówczas gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, ustanowiono pamiątkowy Krzyż AK. Od tego momentu emigracja z jeszcze większą siłą starała się dotrzeć do środowisk w kraju⁷⁰.

Zgodnie z planami MSW zintensyfikowano perlustrację korespondencji, sprawdzano przesyłki, nastawiono agenturę na wykrycie „emisariuszy” z Londynu. Na przykład w ciągu dziesięciu dni października 1967 r. przechwycono (czyli wyciągnięto z listów i paczek) 312 legitymacji Krzyża AK. W następnych miesiącach i latach wynik poszukiwań był skromniejszy, nadal jednak emigracja próbowała przetrząsnąć do kraju legitymacje. Kolejna duża wpadka legitymacji dla krajowych akowców nastąpiła w 1972 r. Wtedy to zatrzymano rozpracowanego przez agenturę Mariana Skoczka z Londynu. Przygotowane na podstawie przemyconych z kraju list krzyże nie dotarły do tych, którzy na nie czekali. Sytuację próbowano ratować własną, krajową produkcją. Częściowo to się udawało, lecz po jakimś czasie „nielegalna wytwórnia krzyży” (w rzeczywistości znajomi grawerzy) w Warszawie została wykryta i zlikwidowana przez SB. Nie miał także szans na realizację oryginalny pomysł londyńczyków, żeby naciskać na władzę i zalegalizować odznaczenie. Sekretarz kapituły Józef Huczyński, przybyły z Londynu pod pozorem odwiedzenia rodziny, nie zdołał zebrać chętnych, którzy wystąpiliby z odpowiednią petycją⁷¹. *Nota bene* pomysł ten wyraźnie świadczył o braku rozeznania londyńskich akowców w realiach Polski Ludowej. Może był

⁷⁰ AIPN Gd, 0028/89, T. Krawczyń, A. Muszyński, *Dywerysyjna rola Kapituły Krzyża AK*, Warszawa 1974 (Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW), k. 3–8.

⁷¹ *Ibidem*, k. 7–10.

też wynikiem nadziei rozbudzonych przez puszczającego oko do kombatantów Mieczysława Moczara.

Mimo zakrojonych na szeroką skalę działań MSW akcja dekorowania Krzyżem AK nigdy nie została całkowicie zahamowana. Determinacja „emisariuszy”, wypełniających koleżeńską powinność i odpowiadających na zapotrzebowanie akowców w Polsce na niezależną formę upamiętnienia przeszłości, była zbyt duża. Krzyże przeciekały przez granicę nielegalnie i szeroko.

W Gdańsku pierwsze krzyże pojawiły się w 1970 r. w środowisku wileńskim. Przywiózł je z Warszawy Witold Jagoda „Brzoza” – dowódca kompanii w 3. Wileńskiej Brygadzie AK. On też wraz z Józefem Dziarmagą-Działyńskim wręczał je 2 maja 1970 r. w mieszkaniu Sabiny i Mariana Korejwów. Całą uroczystość, która odbyła się w patetycznej oprawie, filmowano. Jako pierwsi krzyże otrzymali: Korejwowie, bracia Zdzisław i Olgierd Christa, Mieczysław Czernik, Wiktor Kierkuć, Witold Radecki-Mikulicz, Zenon Sarnecki, Henryk Śliwiński⁷².

Krzyż z Londynu ściągali też inne grupy. W 1976 r. Witold Stabrowski z 5. Brygady poprosił jednego z naukowców z Politechniki Gdańskiej o przywiezienie krzyży dla kilku swoich towarzyszy broni (m.in. dla Jerzego Lejkowskiego „Szpagata”, Rajmunda Drozda „Mikrusa” i Henryka Sobolewskiego „Sobola”). Przerzut nie udał się, Wojska Ochrony Pogranicza przechwyciły „materiał dowodowy” i natychmiast przekazały do gdańskiej SB. „Szpagata” i „Mikrusa” wzywano na rozmowy ostrzegawcze. Zarekwirowane krzyże nigdy nie zostały zwrócone, a akowcy dopiero w latach osiemdziesiątych otrzymali z Londynu duplikaty⁷³.

Innym odznaczeniem przyznawanym przez Londyn był Medal Wojska, ustanowiony przez szefa Sztabu Sił Zbrojnych na Zachodzie w lipcu 1948 r. I w tym przypadku MSW rekwirowało medal i utrudniało jego dystrybucję. Z innych akcji „dywersji” emigracyjnej należy wymienić weryfikację stopni oraz sprawę wniosków awansowych i odznaczeniowych. Przez cały okres PRL korespondencyjnie załatwiano je w Londynie, a w pewnym okresie nawet półlegalnie w kraju przy pomocy działaczy ZBoWiD.

Akcja odznaczeniowa prowadzona za pośrednictwem ZBoWiD była jednym z elementów uwiarygodniania się tej organizacji w środowisku kombatanckim. Należała też do sposobów korumpowania. Chętnie tej broni używała bezpieka, ciągnąc profity ze środowiskowych animozji na tle odznaczeń i stopni oficerskich. Nie mogła jednak przewidzieć wszystkiego. W styczniu 1960 r. w Warszawie odbyła się wielka uroczystość wręczenia Krzyży *Virtuti Militari* i Krzyży Partyzanckich. Jak można sądzić, była to manifestacja akowców, którzy przed licznie zgromadzoną młodzieżą zaprezentowali przywiązanie do swych symboli. Wzięli w niej udział również kombatanci z Wybrzeża. Komuniści z Armii Ludowej nie zostali zaproszeni. Dopisali za to agenci SB z Lubosławem Krzeszowskim „Ludwikiem” (byłym szefem sztabu Okręgu Wileńskiego AK) i Aleksandrem Was-

⁷² AIPN Gd, 0027/3073, t. 2, Informacja dotycząca działalności Sabiny i Mariana Korejwów, 25 IX 1970 r., k. 46. Zob. też *ibidem*, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy operacyjnej z byłym TW ps. „Miroslaw”, 23 IV 1975 r., k. 196; *ibidem*, t. 2, Informacja TW ps. „Stefan”, 15 VI 1970 r., k. 41.

⁷³ Relacja Henryka Sobolewskiego z 26 V 2005 r., w zbiorach autora.

lewskim „Olesińskim” (również ze sztabu tego okręgu) na czele⁷⁴. Najwyraźniej sytuacja wymknęła się spod kontroli SB, która nie spodziewała się tak masowego udziału akowców (w tym wysokich rangą oficerów). Nie do przewidzenia był też efekt społeczny tego spotkania. Jest on trudny do oceny i dziś. Z pewnością zdarzenie to dobrze pokazuje problem kompromisów, na jakie szła część kombatanatów – częściowo w imię ideałów i potrzeby zaszczepiania ich młodym, częściowo jednak dla osobistych korzyści.

Środowisko brygad wileńskich – lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte

Z uwagi na liczebność i rangę społeczną środowiska wileńskiego na Wybrzeżu należy wyróżnić je w oddzielnym rozdziale.

Okręg Wileński – z racji zadeklarowanej antysowieckiej postawy jego żołnierzy (konflikt z partyzantką sowiecką na Wileńszczyźnie, działalność eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego w latach 1944–1948, w tym walka zbrojna 5. i 6. Brygady AK z komunistami) – do 1956 r. był jedną z najsilniej rozpracowywanych struktur akowskich. Akcja „X” w 1948 r. miała być ostatecznym rozwiązaniem „problemu wileńskiego”. Przeprowadzona na wielką skalę operacja policyjna zakończyła się aresztowaniem prawie 6 tys. osób z Wileńszczyzny⁷⁵. Rok 1956 nie przerwał rozpracowywania tego środowiska. Zmieniła się struktura służb bezpieczeństwa, zmieniły się priorytety, ale akowcy wileńscy ciągle byli obserwowani. W Polsce Gomułki uważano ich za niebezpiecznych, gdyż należeli do jednego z bardziej zintegrowanych i prężnych (jak na warunki PRL) środowisk.

Tworzyli je koledzy z partyzantki, spotykający się na rocznicowych mszach, pogrzebach i spotkaniach towarzyskich. Łączyła ich przeszłość – wojenna i więzienna, ale też wielka potrzeba uporządkowania i wyprostowania historii. Próbowali więc spisywać relacje i upamiętniać walkę i ofiarę swoich nieżyjących kolegów. Środowisko to składało się z kilku grup, które utrzymywały z sobą luźne kontakty, czasami wykazywały też większą zażyłość. Zaczęło się integrować tuż po październiku 1956 r. na fali ogólnego ożywienia polityczno-społecznego. Miało charakter ogólnopolski, ale obecność gdańszczan wyraźnie się zaznaczała – co zostało podkreślone w opracowaniach MSW. Grupa gdańska nie była jednolita. Podziały szły według brygad i sporów personalnych. W pierwszych latach niepodważalnymi autorytetami byli ppłk Adam Szydłowski „Poleszuk” (dowódca Okręgu Nowogródzkiego AK) i por. Witold Kisiel „Światolicyz” (dowódca 23. Brasławskiej Brygady AK). Bardzo silną pozycję miał też por. Teodor Sawicki „Otto”, adiutant dowódcy 6. Brygady AK. Nie można go jednak uznać za akowski autorytet, lecz raczej za bardzo zdecydowanego i energicznego rzecznicza spraw AK i jej kronikarza⁷⁶.

⁷⁴ *Ibidem*, 0027/868, Wyciąg z „Biuletynu Informacyjnego Ośrodków Kulturalnych i Gospodarczych” przy Stowarzyszeniu PAX, 1 III 1960 r., k. 31–33.

⁷⁵ P. Niwiński, *Okręg Wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999, s. 289–316.

⁷⁶ W oczach społeczności wileńskiej w Gdańsku, a zwłaszcza żołnierzy 3. Brygady AK, „Otto” był obciążony epizodem z czasów partyzantki, kiedy to wykonując rozkazy „Wilka”, usiłował przejąć dowodzenie 3. Brygadą. Został wówczas aresztowany przez dowódcę kompanii Romualda Rajsa „Burego” i wychłostany. Jako *persona non grata* opuścił w niesławie zbuntowaną brygadę (O. Christa, *U „Szczerbca” i „Łupaszkę”*, Warszawa 2000, wyd. poprawione i uzupełnione, s. 37).

Druga silna grupa wilnian skupiła się w Warszawie. Byli to oficerowie Komendy Okręgu – ppłk Lubosław Krzeszowski „Ludwik” oraz szef Wydziału III mjr Teodor Cetys „Sław”, dowódcy brygad: 4. – por. Longin Wojciechowski „Ronin”, 6. – mjr Franciszek Koprowski „Konar” i inni. W Szczecinie mieszkał por. Witold Turonek „Tur”, a we Wrocławiu osiadł ppor. Stanisław Kiałka „Szarotka”, bliski współpracownik komendanta płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” i zastępca szefa Wydziału IV Komendy Okręgu.

Według SB jednym z czynników integrujących zatomizowane i zastraszone po stalinowskiej nocy środowisko akowskie był Ogólnopolski Komitet Pomocy Repatriantom z Jerzym Wrońskim, oficerem Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu Wileńskiego AK, na czele. Komitet gromadził wokół siebie potrzebujących, nawiązał też kontakty z zagranicą i wieloma ludźmi dobrej woli. Dzięki tym kontaktom wielu akowców odszukało przyjaciół i znalazło lepszą pracę (m.in. w PAX-ie).

Istotnym wydarzeniem i punktem zwrotnym w integracji środowiska była ekshumacja i pogrzeb komendanta Okręgu Wileńskiego płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Na uroczystości 27 kwietnia 1957 r. według różnych ocen przybyło od czterystu do dziewięciuset żołnierzy AK. Przemawiał ppłk Jan Mazurkiewicz „Radosław” oraz agent NKWD i polskiej bezpieki Lubosław Krzeszowski „Ludwik”. W czasie przygotowań do pogrzebu ujawniła się niezwykła solidarność i jedność całej akowskiej społeczności, odnowiono zerwane wcześniej kontakty⁷⁷, a sam pogrzeb był manifestacją siły zbiorowości odradzającej się po krwawych komunistycznych represjach. Symbolika tego wydarzenia daleko wykraczała poza środowisko wileńskie.

Ekshumacja i pogrzeb „Wilka” doszły do skutku dzięki zaangażowaniu wielu osób, przede wszystkim Stanisława Kiałki i Józefa Dziarmagi-Działyńskiego. Od tej pory stali się oni głównymi animatorami swego środowiska. Kiałka już w 1956 r. został uznany przez funkcjonariuszy Departamentu III MSW za główne zagrożenie dla esbeckiej pacyfikacji grup kombatanckich. Był stale obserwowany, a w kombinacjach operacyjnych przeciwko niemu uczestniczyli czołowi agenci bezpieki.

Kiałka i Działyński to dwie różne osobowości. Pierwszy – dokumentalista i historyk amator – mieszkał i działał we Wrocławiu, utrzymując ożywione kontakty z wieloma akowcami w kraju i za granicą. Wokół niego, według ustaleń SB, zebrało się około pięćdziesięciu osób. Dostarczały mu informacje, spisywały dla niego relacje i wspierały w różny sposób⁷⁸. Na początku odwilży październikowej bezskutecznie próbował inicjować zjazdy koleżeńskie. Wspólnie z Anielą Dziejwulską i Franciszkiem Niepokólczyckim organizował pomoc dla potrzebujących i czynił starania o uwolnienie więzionych jeszcze towarzyszy broni⁷⁹. Do rangi symbolu urastają jego próby załatwienia przedterminowego zwolnienia

⁷⁷ AIPN, 00231/273, t. 2, Doniesienia agenturalne i notatki służbowe dotyczące pogrzebu „Wilka”, kwiecień 1957 r., k. 13–23.

⁷⁸ AIPN Gd, 0023/55, t. 1, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w środowisku osób z byłego podziemia prolondyńskiego, 5 VI 1972 r., k. 54.

⁷⁹ AIPN, 00231/271, t. 2, Notatka informacyjna starszego oficera Wydziału I Departamentu III MSW kpt. Stanisława Fliśnikowskiego, 29 VIII 1960 r., k. 580.

Adama Boryczki „Tońki” – zastępcy dowódcy 6. Brygady AK i ostatniego kuriera WiN. Od momentu opuszczenia przez niego więzienia w 1969 r. ten niezłomny żołnierz i żywa legenda oporu przeciw Sowietaom stał się jedną z czołowych postaci środowiska wileńskiego. Jego roli nie mogą nie docenić również członkowie WiN. To właśnie „Tońko” był u schyłku PRL pomysłodawcą pamiątkowej odznaki WiN. Zrealizował tę ideę w 1988 r., już po jego śmierci, wileński akowiec Olgierd Christa przy pomocy żołnierza WiN Mieczysława Filipczaka⁸⁰.

Józef Dziarmaga-Działyński „Józef” był szefem Wydziału Prasy i Informacji w Delegaturze Rządu na Kraj w Wilnie, a także bliskim współpracownikiem Bolesława Piaseckiego z partyzantki i Stowarzyszenia PAX. Został oddelegowany przez niego do opracowania dziejów AK na Wileńszczyźnie. Do pracy tej zabrał się energicznie, wykorzystując udostępnione mu przez Piaseckiego środki PAX-u, z samochodem włącznie. Pierwsze kroki skierował do akowców mieszkających w Gdańsku – Adama Szydłowskiego „Poleszuka”, Witolda Kisiela „Światodłyzca”, Teodora Sawickiego „Otta”, mjr. Aleksandra Wasilewskiego „Olesińskiego” (szefa sztabu i zastępcy dowódcy Inspektoratu A Okręgu Wileńskiego), por. Wacława Sawicza „Emila” (kwatremistrza Inspektoratu A)⁸¹.

Wybór nie był przypadkowy, gdyż osoby te były czynne w życiu kombatanckim już wcześniej. Pierwsza trójka była też intensywnie inwigilowana przez SB. Jedna z trzech spraw operacyjnych dotyczących akowców, jakie zachowały się w Archiwum IPN, obejmuje właśnie Szydłowskiego, Kisiela i Sawickiego. Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku wszczął ją jako sprawę ewidencyjno-obszerną 9 września 1958 r., wykorzystując w pierwszym etapie materiały agenturalne zgromadzone jeszcze przez UB (1948–1954). W następnych latach sprawę tę przerejestrowano, zmieniono jej kategorię na sprawę operacyjnej obserwacji. Co najmniej od 1961 r. nosiła ona kryptonim „Baza”⁸². Równolegle rozpracowanie środowiska wileńskiego, w tym wyżej wymienionych oficerów, prowadził Departament III MSW w ramach ogólnopolskiej sprawy o kryptonimie „Brygada”.

Warto zacytować powody, dla których sprawa została założona:

„– nie są oni zwolennikami obecnego systemu w Polsce, wykazują negatywny stosunek do PRL, a wrogą do ZSRR;

– utrzymują kontakt z szeregiem osób, w tym z aktywistami byłej organizacji AK [...], ożywiają ich i pobudzając do działalności pamiątkarsko-wspomnieniowej;

– interesują się zagadnieniami natury politycznej, śledząc na bieżąco aktualne wydarzenia, a jako że kiedyś – w minionym okresie czasu – liczyli na wojnę i wyzwolecie z zachodu, to w świetle obecnej sytuacji politycznej, zaostrenia się jej przez kryzys berliński, dalsza ich kontrola staje się uzasadniona”⁸³.

⁸⁰ Notatki z rozmowy z Olgierdem Christą, styczeń 2004 r., w zbiorach autora.

⁸¹ AIPN, 00231/271, t. 2, Notatka informacyjna starszego oficera Wydziału I Departamentu III MSW kpt. Stanisława Fliśnikowskiego, 29 VIII 1960 r., k. 576–577. Zob. też AIPN Gd, 0046/23, t. 2, Sprawozdania kwartalne SB KW MO w Gdańsku za rok 1958.

⁸² AIPN Gd, 0027/868, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerną na grupę, 9 IX 1958 r., k. 1; *ibidem*, Charakterystyka materiałów sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Baza”, 6 XI 1961 r., k. 11.

⁸³ *ibidem*, Charakterystyka materiałów sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Baza”, 6 XI 1961 r., k. 81.

Największy autorytet miał Adam Szydłowski „Poleszuk”⁸⁴. To wokół niego zaczęli gromadzić się akowcy, wraz z Kisielem i Sawickim. Lista osób współpracujących z tą grupą zawiera kilkudziesięciu partyzantów z całej Polski. W materiałach operacyjnych szczególnie podkreślano rolę ks. ppłk. Giedymina Pileckiego „Długosza” z Elbląga – kapelana Okręgu Wileńskiego AK, Czesława Ptaka „Cypriana” i Jana Skorba z Wejherowa. Po raz pierwszy SB zauważyła też Marianą i Sabinę Korejwów z 3. Brygady, którzy od końca lat sześćdziesiątych stali się głównymi animatorami życia kombatanckiego w Gdańsku i czołowymi „figurantami” spraw operacyjnych prowadzonych przez Wydział III KW MO.

W pierwszych latach rządów Gomułki do Szydłowskiego i towarzyszy szczególnie lgnął, jak zauważono w jednej z notatek Wydziału III, „średni aktyw dowódczy” (na szeregowców czas przyszedł później)⁸⁵. „Poleszuk” patronował spotkaniom towarzyskim i przedsięwzięciom upamiętniającym boje AK. Wkrótce wyprzedzili go w tym młodszy i sprawniejszy koledecy. Szczególną działalność rozwinął na polu historycznym, próbował namówić (bezsukcesyjnie) do współpracy Melchiora Wańkowicza. Po upadku tego pomysłu „Poleszuk” zwrócił się do Biura Historycznego Ministerstwa Obrony Narodowej z propozycją przekazania zebranego materiału. Łudził się, że stanie się on podstawą rzetelnie napisanej publikacji. Przed swoją śmiercią zdążył jeszcze podpisać formalną umowę z MON, która nigdy nie została zrealizowana. Powodem niepowodzenia były zapewne nie tylko względy polityczne, ale również to, że „Poleszuk”, mimo rozległych kontaktów, nie zdołał zebrać wystarczającego materiału historycznego. Wiązało się to z powściągliwością byłych konspiratorów i partyzantów, którzy nawet po odwilży 1956 r. nie byli zbyt wylewni i niechętnie ujawniali tajemnice organizacyjne. Zbyt świeże były jeszcze rany po prześladowaniach, kiedy to siłą wymuszano „materiał historyczny”.

Mimo zmian politycznych Wilnianie nadal pisali do szuflady. Próby publikowania były sporadyczne. Pierwsza synteza na temat wileńskiej AK ukazała się w 1985 r. Była to *Operacja wileńska AK* ppor. Romana Korab-Zebryka „Koraba”, który po śmierci Szydłowskiego podjął trud zbierania i opracowania materiału historycznego. Zanim jednak jego książka wyszła drukiem, jej pierwsze wersje zostały przechwycone przez oficerów SB. Szybko też stały się przedmiotem analiz Wydziału III, który w ten sposób uzyskał kompletny i ogólny obraz zasług wojennych rozpracowywanych przez siebie osób.

Na polu historycznym i towarzyskim również aktywny jak Adam Szydłowski był Teodor Sawicki „Otto”⁸⁶. Według SB „potrafił on wciągnąć i pobudzić do

⁸⁴ Adam Szydłowski „Poleszuk” – ur. 10 III 1900 r. w Dreszewie (pow. radzyński), ppłk. Od 1918 r. w 5. Dywizji Strzelców Polskich na Syberii; uczestnik wojny polsko-bolszewickiej; oficer zawodowy – mjr dyplomowany ze starszeństwem od 19 III 1939 r. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., kampanii francuskiej 1940 r., następnie w Anglii. Po szkoleniu dla cichociemnych zrzucony latem 1944 r. do Polski. Od 12 VI 1944 r. komendant Podokręgu Nowogródek AK. Od lipca 1944 do 1947 r. internowany w ZSRR, następnie wrócił do kraju i osiadł w Gdańsku. Zmarł 4 X 1960 r. w Gdyni. Wielokrotnie odznaczany Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari.

⁸⁵ AIPN Gd, 0027/868, Charakterystyka materiałów sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Baza”, 6 XI 1961 r., k. 18.

⁸⁶ Teodor Sawicki „Otto” – ur. 19 XII 1919 r. w Ługańsku, por. Absolwent Państwowej Średniej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie i Studium Administracyjno-Gospodarczego przy Wyższej Szkole

działania – ożywienia szereg innych obojętnych członków AK”. Już w 1954 r. Urząd Bezpieczeństwa opracował plan jego werbunku. Po kilku wstępnych rozmowach wobec negatywnego nastawienia Sawickiego do sugestii współpracy odstąpiono od tego zamiaru⁸⁷.

Opracowywanie dziejów nie wyczerpywało aktywności i ambicji akowców. W Gdańsku inspiratorem dyskusji o charakterze społecznym był zwłaszcza Sawicki. Już kilka lat po Październiku proponował, aby zaangażować się w działalność PAX-u, Znaką bądź grupy „Za i przeciw”⁸⁸. Pomysł ten został przyjęty przez „Światołdycza”, „Poleszuka” i innych bez entuzjazmu. Podobnie jak propozycja, aby poprzeć Bolesława Piaseckiego z jego akcją listu otwartego do prymasa Stefana Wyszyńskiego z apelem o szerokie włączenie się Episkopatu w życie państwa ludowego⁸⁹. Aktywność wilnian została częściowo skanalizowana w ZBoWiD, co zapoczątkowało podziały wśród nich.

Trzecią ważną osobą gdańskiego środowiska wileńskiego był Witold Kisiel „Światołdycz”⁹⁰. Ten znany był bardziej z działalności towarzyskiej niż historycznej. Bezpiekę niepokoiły zwłaszcza jego szerokie znajomości, związki z Szydłowskim i Sawickim oraz jego prospołeczne cechy: „towarzyskość i umiejętność współżycia z ludźmi”. Ta charakterystyka musiała zwrócić uwagę oficerów Wydziału III, którzy w 1953 r. przystąpili do werbunku Kisiel jako tajnego informatora. „Światołdycz” podpisał zobowiązanie, ale wkrótce potem odmówił współpracy⁹¹.

Działalność historyczna oraz wszelkie przejawy życia środowiskowego były ściśle kontrolowane przez rozbudowaną agenturę. Tak jak zaznaczyłem wcześniej,

Ekonomicznej w Sopocie. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., w AK adiutant dowódcy 6. Brygady. Po wojnie mieszkał w Bydgoszczy, następnie aż do śmierci 5 V 2004 r. w Gdańsku Wrzeszczu.

⁸⁷ Jeśli wierzyć dokumentom, to werbunek był prowadzony na zasadzie „lojalności”, tzn. zakładano pozytywne nastawienie Sawickiego do organów bezpieczeństwa i nie przygotowano planu szantażu przy wykorzystaniu tzw. materiałów kompromitujących. Plan werbunku, stylistycznie nieudolny, brzmiał dość groteskowo: „Jednocześnie bierze się pod uwagę, że kandydat jako lojalny obywatel Polski Ludowej [w] wyniku prowadzonej z nim rozmowy, w czasie której wskaże się kandydatowi na zdradziecką rolę dowództwa AK w walce z hitlerowskim okupantem, współpracę z gestapo oraz agresywność państw kapitalistycznych wobec krajów demokracji ludowej, a między innymi i Polsce [przyjmie propozycję współpracy agenturalnej]” (AIPN Gd, 0027/868, Raport o zezwolenie na dokonanie werbunku w charakterze informatora, lipiec 1954 r., k. 59). Z pewnością tak świadomego człowieka jak „Otto” w ten sposób nie można było przekonać do współpracy. Niewykluczone jednak, że otrzymał on propozycję popartą poważnymi argumentami – których nie opisywano w dokumentach, a mimo to jej nie przyjął.

⁸⁸ AIPN, 00231/273, t. 2, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Wydziału I Departamentu III kpt. Stanisława Fliśnikowskiego z pobytu w Gdańsku, 23 I 1960 r., k. 179.

⁸⁹ AIPN Gd, 0046/77, t. 5, Sprawozdanie kwartalne Wydziału III KW MO w Gdańsku za okres 1 X 1959 – 31 XII 1959 r., k. 286; *ibidem*, Sprawozdanie kwartalne SB KW MO w Gdańsku za czas 1 I 1960 – 31 III 1960 r., k. 9.

⁹⁰ Witold Kisiel „Światołdycz” – ur. 28 III 1909 r. w Ostrolanach, kpt. Prawnik, absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. Od 1940 r. w ZWZ w Wilnie. W 1944 r. zastępca dowódcy, następnie dowódca 23. Braślawskiej Brygady AK. Wziął udział w operacji „Ostra Brama”. W lipcu 1944 r. wywieziony w głąb ZSRR, do kraju powrócił w 1947 r. Zamieszkał w Gdańsku, pracował w różnych przedsiębiorstwach. Zmarł 12 II 1973 r.

⁹¹ AIPN Gd, 0027/868, Notatka służbowa dotycząca Witolda Kisiel „Światołdycza”, byłego dowódcy 23. Braślawskiej Brygady AK, 19 IX 1958 r., k. 10.

werbowana była ona spośród dobrze poinformowanych i obdarzonych zaufaniem członków środowiska. Znanca historii wileńskiej AK Piotr Niwiński podczas swoich badań wyselekcjonował blisko 120 osób, będących tajnymi współpracownikami służb bezpieczeństwa w latach 1945–1968 w całej Polsce. W Gdańsku działało dwóch tajnych współpracowników: już tu wymieniany Aleksander Wasilewski „Olesiński” (w kontaktach z SB używał pseudonimu „Kazik”) oraz Olgierd Christa „Noc”, „Leszek” (w kontaktach z SB używał pseudonimu „Kismet”, a od 1973 r. „Stefan”)⁹². O ile ten pierwszy był doskonale zorientowany w życiu swoich kolegów, o tyle drugi w latach sześćdziesiątych, jak można sądzić, nie przedstawiał dla Wydziału III jeszcze większej wartości. Jako zdecydowanie młodszy wiekiem i stopniem wojskowym nie miał dostępu do otoczenia Dziarmagi-Działyńskiego, a więc do osób, których działalność spędzała sen z oczu bezpieki. Christa był wówczas dostarczycielem przede wszystkim tzw. materiału ogólnoinformacyjnego. Natomiast atuty Wasilewskiego jako informatora to doskonała znajomość kadry dowódczej środowiska wileńskiego (wynikająca z tego, że był jednym z eksponowanych oficerów okręgu) oraz perfekcyjne konspirowanie się. Kamuflaż ułatwiały mu cechy osobowościowe, którymi zjednywał sobie ludzi. Olgierd Christa, który w 2003 r. dowiedział się, że Wasilewski był tajnym współpracownikiem, powiedział: „To on też!?! Tak dobrego i łagodnego człowieka nikt nie mógł podejrzewać, że pracuje dla SB”⁹³. Inny wileński akowiec mówił o nim: „święty człowiek”. Wasilewski posiadał też jeszcze jedną cechę: gorliwość i łatwość mówienia o swoich towarzyszach broni.

⁹² Olgierd Christa to jeden z najdzielniejszych żołnierzy 3. Wileńskiej Brygady AK, a po wojnie utalentowany i bohaterski dowódca szwadronu 5. Brygady mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszk”. Aresztowany w 1947 r., w czasie śledztwa zachował godną postawę. Po 1990 r. całe życie poświęcił Armii Krajowej. Był założycielem Związku Żołnierzy AK w Gdańsku (Okręg Wileński), jego pierwszym prezesem, wydawcą środowiskowego pisemka „Wileński Przekaz” i wielce zasłużonym społecznikiem, skupionym na przywracaniu pamięci o partyzantach wileńskich i „żołnierzach wyklętych”. To on wystąpił o unieważnienie wyroku na „Łupaszkę” i Danutę Siedzik „Inkę”, zamordowaną w 1946 r. z wyroku komunistycznego sądu (sprawą zajmowała się następnie jej rodzina). Z jego inicjatywy ufundowano obelisk poświęcony „Ince” w Sopocie i symboliczny grób w Gdańsku. Trochę się o groby swoich podkomendnych. Miał bliski kontakt z harcerzami, młodzieżą i badaczami polskiego podziemia, uczestniczył w wielu dysputach środowiskowych i historycznych, podkreślając konieczność precyzyjnego odtwarzania dziejów. Rozmowa z Olgierdem Christą, w czasie której przyznał się do współpracy z SB, odbyła się 19 XII 2002 r. w jego mieszkaniu w Gdańsku. Przywitał mnie słowami: „Ja wiem, po co pan tu przyszedł”. Wiedziałem już wówczas, że współpracę rozpoczął w 1952 r. w więzieniu (potwierdza to zachowana dokumentacja). Do donoszenia na kolegów został zmuszony szantażem: „Powiedzieli mi: albo będziesz współpracować, albo nie wyjdiesz z więzienia. Bałem się o życie. Wiedziałem, że jednego zastrzelili przez wizjer”. U schyłku życia mówił, że przez kilkadziesiąt lat żył w dwóch światach i miał dwie twarze. Opowiadał: „Starałem się nikomu nie zaszkodzić; mówiłem im takie głupoty”. W rzeczywistości materiał przez niego przekazywany był rzetelny i ścisły. Na pytanie, dlaczego nie zerwał współpracy tak jak jego brat – przy pierwszej okazji, choćby w 1956 r., powiedział, że bał się prowokacji: „Wiedziałem, że nie pozwolą mi odejść, bo szantażem – ujawnieniem prawdy o mnie, mogli ze mną zrobić wszystko”. Na koniec pierwszej naszej rozmowy dodał: „Powiedziałem to panu z dużym wstydem. Tylko panu to powiedziałem. Zrobi pan z tym, co pan będzie uważał. Jest mi lżej, ale lepiej dla mnie byłoby, gdybym to ja zginął w ostatniej strzelaninie w Lipuszu [na Kaszubach w listopadzie 1946 r. – J.M.]” (Notatki z rozmowy z Olgierdem Christą, 19 XII 2002 r., w zbiorach autora). Olgierd Christa zmarł w Gdańsku 9 XI 2004 r.

⁹³ Notatki z rozmowy z Olgierdem Christą, styczeń 2004 r., w zbiorach autora.

Na zakończenie rozważań o agenturze w środowisku wileńskim w czasach Gomułki należy zwrócić uwagę, że lista agentów zawierająca 120 nazwisk nie jest jeszcze zamknięta, choć i tak dobitnie świadczy o skali zjawiska. Poza tym trzeba mieć świadomość, że decyzję o współpracy z SB akowcy podejmowali w latach czterdziestych, zazwyczaj szantażowani śmiercią własną lub najbliższych. Część z nich zresztą zerwała współpracę przy pierwszej nadarzającej się okazji (najczęściej po październiku 1956 r.), inni starali się nie szkodzić swoimi donosami, dostarczając materiał „ogólnoinformacyjny”. Niektórzy jednak gorliwie wywiązywali się z poruczonych im zadań. Na tym etapie badań można przyjąć, że najwartościowszymi dla SB agentami byli: por. Longin Wojciechowski „Ronin” – dowódca 4. Brygady partyzanckiej, rejestrowany w kartotece MSW pod pseudonimem „Gumka”; pplk Luboślaw Krzeszowski „Ludwik” – agent sowiecki jeszcze z czasów wojny, pseudonim w MSW „Paweł”; mjr Aleksander Wasilewski „Olesiński” – w UB i SB używał pseudonimu „Kazik”. Z tego grona tylko ten ostatni mieszkał w Gdańsku, podobnie jak znana jedynie z pseudonimu informatorka „Joanna”, która dostarczała wartościowego materiału operacyjnego z kręgu eksponowanych oficerów Komendy Okręgu. Wszyscy wymienieni wyżej (oprócz „Pawła” i „Kismet”) zostali pozyskani do współpracy pod koniec lat czterdziestych, po zatrzymaniu w wyniku akcji „X”. Nie zerwali współpracy po 1956 r., kontynuowali ją praktycznie do swojej śmierci⁹⁴. Nie wiadomo tylko, jak potoczyły się losy jedynej kobiety w tym towarzystwie – „Joanny”.

Odegrali bardzo negatywną rolę, gdyż nie tylko informowali o życiu swoich kolegów, lecz realizowali dezintegrujące plany bezpieczeństwa. Polegały one na skłócaniu towarzyszy broni i kompromitowaniu zasłużonych akowców. Takiej roli nie przyjął jedynie Olgierd Christa, odmawiając np. rozpuszczania plotek, że Sabina Korejwo pracuje dla SB. W akcji dezintegrującej z powodzeniem wykorzystywano zwłaszcza przyznawanie awansów i odznaczeń, o które starali się byli partyzanci. Było to pole do niezwykłych manipulacji. Zawiści i wzajemne posądzenia zostały przeniesione na następne lata, a nawet poza rok 1989. W ten sposób, przynajmniej w jakimś stopniu, bezpieczeństwo zaważyła na losach ruchu kombatanckiego w III Rzeczypospolitej.

Pisząc o tych brudnych i złych sprawach, nie można jednak zapominać o pięknych przykładach niezłomności. W esbeckim opracowaniu z 1960 r. cytowano fragment przechwyconego listu jednej z członkiń konspiracji wileńskiej, Janiny Kruk, do Jadwigi Dabulewicz z Londynu: „Wierzyłam i wierzę w słuszność swej walki i nigdy nie uważałam ją za niesłuszną, gdyż była ona konieczna. Czuję się szczęśliwa, że jestem w szeregach tych, którzy pogodzić się nie mogą z gwałtem i przemocą. Jestem gotowa na wszystko... 10 lat siedziałam w więzieniu, lecz przez ten czas nie zdołali mnie zmienić i upokorzyć. Moja walka trwa nadal”⁹⁵.

Walkę kontynuowała również bezpieczeństwo, przystosowując się do zmieniających warunków społeczno-politycznych i naturalnych procesów wymiany pokoleniowej w inwigilowanych środowiskach czy wreszcie szybko reagując na rozkazy swych szefów. W 1968 r. gdański Wydział III kończył etap pracy, w którym

⁹⁴ P. Niwiński, *Działalność operacyjna UBP w stosunku do środowiska wileńskiego...*, s. 20.

⁹⁵ AIPN, 00231/273, t. 2, Notatka informacyjna starszego oficera Wydziału I Departamentu III MSW kpt. Stanisława Fliśnikowskiego, 29 VIII 1960 r., k. 580.

skupiał się na Szydłowskim, Kisielu i Sawickim. 18 grudnia 1968 r. kierownik Grupy II Wydziału III kpt. Józef Dąbek zwrócił się do swego przełożonego o zakończenie sprawy obserwacji operacyjnej o kryptonimie „Baza”. Wniosek motywował tym, że „figuranci” (spośród których Szydłowski już nie żył) nie prowadzili działań opozycyjnych skierowanych przeciwko „żywotnym interesom państwa polskiego”. Pomimo to proponował streszczenie materiałów sprawy i dołączenie do tzw. teczki zagadnieniowej, w której ramach „figuranci” mieli być poddawani wrywkowej kontroli. W praktyce oznaczało to dalszą inwigilację, choć tym razem niesystematyczną. Sawicki i Kisiel zostali też na stałe umieszczeni w kartotece elementu przestępczego i podejrzanego⁹⁶. Ich miejsce zajęli młodsi – akowcy o niższych szarach: Marian Korejwo, jego żona Sabina, Zdzisław Christa i kilku innych. To wokół nich w latach siedemdziesiątych zaczęło skupiać się życie kombatanckie.

Działania Służby Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych priorytety działań SB, mimo strukturalnych reorganizacji, nie zmieniły się w porównaniu z poprzednim okresem. Towarzyszom z bezpieczeństwa w terenie wyłożył je dobitnie jeszcze raz płk dr Władysław Ciastoń podczas rocznej narady Wydziału III 3 lutego 1973 r. Jego rozbudowana, sześciopunktowa definicja dywersji na ostatnim miejscu wymieniała „imprezy nawiązujące do założeń i tradycji ideowych Polski burżuazyjnej, wpływające na świadomość społeczną”. Owymi imprezami były obchody rocznic, np. 1 września 1939 r. czy powstania warszawskiego. Ciastoń, jak wynika z cytowanego materiału, był doskonale poinformowany o tego typu działalności kombatanckiej również na Pomorzu⁹⁷.

W latach siedemdziesiątych wzmożono działania SB wobec środowisk akowskich – mimo ewidentnego kurczenia się pokolenia „starej bazy”. Wiązało się to nie tylko z wytycznymi władz PZPR i MSW, lecz również z rosnącą – w myśl definicji Ciastonia – aktywnością środowisk kombatanckich. I tak np. w Sopocie, zamieszkiwanym do dzisiaj przez sporą grupę akowców, SB zwarła szyki i przejrzała materiały przekazane wcześniej do archiwum. Na rozkaz szefa referatu SB ppłk. Edmunda Fola por. Tadeusz Jeliński miał wytypować dziesięć osób i poddać je aktywnej kontroli operacyjnej, dążąc do pozyskania dwóch osobowych źródeł informacji⁹⁸. W Gdańsku zlecenia były proporcjonalnie większe. W 1973 r. grupa „potencjalnie wrogich elementów” z AK i innych organizacji podziemnych liczyła 705 osób. Inwigilowano je w ramach siedemnastu spraw obiektowych. Dla porównania, środowisko akademickie, oceniane na 22 tys. osób, kontrolowane było w ramach dwunastu spraw obiektowych, mniejszość ukraińska, obliczona na 3 tys., również w ramach tyłuż spraw obiektowych. Pod względem liczby spraw obiektowych w czołówce zainteresowania były formy dy-

⁹⁶ AIPN Gd, 0027/868, Wniosek o zakończenie sprawy obserwacji operacyjnej krypt. „Baza”, 18 XII 1968 r., k. 29–32.

⁹⁷ *Ibidem*, 0046/226, t. 2, Protokół z rocznej narady służbowej Wydziału III, Gdańsk, 3 II 1973 r., k. 368.

⁹⁸ *Ibidem*, 0046/179, t. 7, Plan działania SB w Sopocie na 1975 r., k. 41.

wersji ideologicznej – pisanie hasel, sporządzanie ulotek. Takich przypadków zarejestrowano czterdzieści, założono dziesięć spraw obiektowych dotyczących osób czy środowisk zajmujących się taką działalnością⁹⁹.

Rozpracowanie akowców nadal prowadzili funkcjonariusze Grupy II Wydziału III KW MO w Gdańsku. Stan kadrowy tej komórki wynosił sześć osób. Oprócz „starej bazy” Grupa II interesowała się mniejszościami narodowymi i wrogą propagandą, a doraźnie nawet grupami socjaldemokratycznymi, trockistowskimi, maoistowsko-dogmatycznymi oraz liberalno-mieszkańskimi. Jak można się domyślać, najwięcej pracy było z mniejszościami (zwłaszcza ukraińską) oraz środowiskami tradycyjnymi¹⁰⁰. Wśród tych ostatnich najaktywniejsze pozostały grupy wileńskie, uformowane jeszcze wyraźniej niż kiedyś według brygad. Ich przywództwo objęli młodszy dowódcy.

Najbardziej doświadczona i najstarsza była grupa skupiona wokół Witolda Kisiele, Aleksandra Wasilewskiego, Kazimierza Sawicza, Czesława Ptaka i Teodora Sawickiego. Utrzymywała ona kontakt z Józefem Dziarmagą-Działyńskim, dlatego była przez SB kojarzona z kręgiem PAX-u¹⁰¹. Apogeum działalności tych osób przypadło na przełom październikowy oraz lata sześćdziesiąte. W nowej dekadzie odstawali pod względem energii od młodszych akowców.

Najaktywniejsi z całego środowiska wilnian w Polsce byli zamieszkali w Gdańsku żołnierze 3. Wileńskiej Brygady AK por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, straconego w 1951 r. w więzieniu mokotowskim. Według SB podzielili się oni na dwie grupy. Pierwszej, skupiającej więźniów obozu w Riazaniu, ton nadawała Irena Nowaczyk. Drugiej (w której było również kilku żołnierzy „Łupaszki” z 5. Brygady) przewodzili Marian i Sabina Korejwowie¹⁰². Liczebność tych nieformalnych grup na początku lat siedemdziesiątych SB określała na około trzydziestu osób.

Przy grupie Sabiny Korejwo należy zatrzymać się nieco dłużej. Wymaga tego jej niezwykła energia i rzutkość, a także ogromny wysiłek, jaki SB włożyła w jej neutralizację, czego dowodem jest materiał archiwalny z lat siedemdziesiątych, prawie kompletnie zachowany. Atutem tej grupy był jej ogólnopolski charakter. W całej Polsce mieszkało około 130–135 żołnierzy „Szczerbca”, gotowych podtrzymywać więzy koleżeńskie. Krąg Ireny Nowaczyk, jak można sądzić, szybko rozpląnął się wśród towarzystwa Korejwów i stracił swą odrębność.

⁹⁹ *Ibidem*, 0046/350, t. 6, Ocena sytuacji operacyjnej województwa gdańskiego, 8 I 1973 r., k. 8–9.

¹⁰⁰ *Ibidem*, 0046/349, t. 5, Ramowy zakres działania i struktura organizacyjna Wydziału III KW MO w Gdańsku, k. 244.

¹⁰¹ *Ibidem*, 0046/79, t. 3, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w środowiskach byłego podziemia sanacyjno-endeckiego, 9 III 1970 r., k. 31–34.

¹⁰² Sabina Korejwo (z domu Kalinowska) „Sabina” – ur. 15 X 1922 r. w Lublinie. Inżynier budownictwa. Łączniczka w 3. Wileńskiej Brygadzie AK. Po wojnie mieszkała w Gdańsku. Działaczka ZBoWiD, animatorka życia środowiskowego 3. Brygady. Po 1990 r. w Światowym Związku Żołnierzy AK (Okręg Wileński). Zmarła 26 IX 1998 r. w Gdańsku.

Marian Korejwo „Milimetr” – ur. 20 VIII 1920 r. w Wilnie, por. Inżynier elektryk. Dowódca plutonu w 3. Wileńskiej Brygadzie AK, odznaczony Krzyżem Srebrnym *Virtuti Militari*. Po wojnie mieszkał w Gdańsku; pracował m.in. jako zastępca dyrektora ds. ekonomicznych Portu Północnego. Członek ZBoWiD. Po 1990 r. (po Olgierdzie Chriście) prezes Okręgu Wileńskiego Światowego Związku Żołnierzy AK w Gdańsku. Zmarł 4 VI 2000 r. w Gdańsku.

Gdyby nie energia i odwaga Sabiny Korejwo, środowisko to nie zaistniałoby wcale albo byłoby bardzo słabe. Ona i jej mąż Marian pojawiają się w materiałach SB już w końcu lat pięćdziesiątych. Początek zainteresowania się nimi bezpieki przypada na 1969 r., kiedy to 7 i 8 czerwca po raz pierwszy po wojnie duża, 39-osobowa grupa byłych partyzantów spotkała się w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem Mausz pod Sulęcynem na Kaszubach. Spotkanie miało charakter towarzyski. Inspiracja wyszła od mieszkającego w Zalesiu Dolnym pod Warszawą Wiktora Jagody „Brzozy”; pełnił on funkcję gospodarza spotkania nad Mauszem wspólnie z Marianem Korejwą „Milimetrem”. Do organizatorów należeli Sabina Korejwo, Zdzisław Christa „Mamut”, Wiktor Kierkuć „Nosal”, Zenon Sarnecki „Sarna” i Olgierd Christa „Noc”. Grono to przygotowywało również następne spotkania. Wkrótce uczestnicy zjazdu byli intensywnie rozpracowywani przez SB¹⁰³. Ponownie spotkali się na zabawie sylwestrowej w Borach Tucholskich¹⁰⁴.

Początki integracji środowiskowej, o czym doniósł tajny współpracownik o pseudonimie „Kismet” (Olgierd Christa), pilnie odnotował kpt. Zenon Ratkiewicz, inspektor Wydziału III KW MO w Gdańsku. Od tego momentu bezpieka nastawiła się na rozpracowanie i kontrolę Korejwów i ich przyjaciół. Punktem wyjścia do gromadzenia tzw. materiałów kompromitujących było ustalenie faktu, że w 1946 r. Korejwowie mieli w Gdańsku punkt kontaktowy dla żołnierzy „Łupaszk”. Interesująca dla Wydziału III była również działalność „Sabiny” jako organizatorki wielu spotkań i odczytów w ramach ZBoWiD i Stowarzyszenia PAX. „Kismet”, relacjonując następne spotkania kombatanckie w mniejszym gronie, podkreślał, że nie zauważył, aby miały one charakter wrogich akcji¹⁰⁵. Nabierającej rozpędu maszyny SB nic już jednak nie mogło zatrzymać. 4 listopada 1970 r. założono kwestionariusz ewidencyjny o kryptonimie „Sabina”. Jako powód rozpoczęcia sprawy operacyjnej podano, że „na terenie Trójmiasta prowadzona jest szkodliwa społecznie działalność środowiskowa mająca na celu wpływanie na świadomość społeczną poprzez organizowanie imprez nawiązujących do założeń ideowych Polski burżuazyjnej”¹⁰⁶. W innym miejscu tak oto precyzowano szkodliwy charakter działalności społecznej starszych ludzi z 3. Brygady: „Organizowanie zebrań, zjazdów itp. imprez, opierających się na bazie byłych związków organizacyjnych AK, jest niesłuszne z punktu widzenia interesu społecznego, ponieważ powoduje utrzymanie atmosfery podziału społecznego na kategorie ludzi, którzy należeli do AK, i tych, którzy do tej organizacji nie należeli”¹⁰⁷.

Decyzja o rozpoczęciu sprawy operacyjnej zapadła po pierwszym dużym sukcesie środowiska wileńskiego, jakim był zjazd dawnych żołnierzy 3. Brygady nad jeziorem Szelań koło Ostródy 6 i 7 lipca 1970 r. Uczestniczyło w nim 47 osób, przybyłych z różnych zakątków kraju. Program zjazdu nie był wymierzony w państwo ludowe, zawierał typowe dla kombatanatów elementy: apel poległych, od-

¹⁰³ AIPN Gd, 0027/3073, t. 2, Doniesienie TW ps. „Kismet”, 11 VI 1969 r., k. 6.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Informacja TW ps. „Kismet”, 23 I 1970 r., k. 11–12.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 0027/3073, t. 2, Doniesienie TW ps. „Kismet”, 21 II 1970 r., k. 21–22.

¹⁰⁶ *Ibidem*, t. 1; *ibidem*, 0027/933, Meldunek operacyjny dotyczący Sabiny Korejwo, 30 X 1976 r., k. 297.

¹⁰⁷ *Ibidem*, 0027/3073, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy operacyjno-zapobiegawczej z Wiktorem Kierkuciem przeprowadzonej 23 VI 1975 r., 24 VI 1975 r., k. 242.

śpiewanie hymnu 3. Brygady, kolację przy ognisku i rozmowy towarzyszy broni. Dyskutowano m.in. o redagowaniu kroniki oddziału i możliwościach wydawniczych. Agent „Kismet” informował też o dobrej atmosferze wywołanej dużą ilością wypitego alkoholu¹⁰⁸.

Spokój po spotkaniu nad Szelażem wywołał u „Sabiny” i jej przyjaciół przekonanie, że jest szansa na zintegrowanie środowiska bez narażania się na zarzuty podjęcia działań antypaństwowych. Tymczasem bezpieka zaczęła przygotowywać plan działań operacyjnych i zablokowania następnych przedsięwzięć akowskich. W końcu grudnia 1970 r. niespodziewanie pojawiły się nowe priorytety: SB musiała rozprawić się z protestami robotników. Chwilowe zamieszanie wykorzystali akowcy, inicjując nowe przedsięwzięcia. Najważniejszy był pomysł ufundowania tablicy upamiętniającej poległych partyzantów 3. Brygady. Zamierzano wmurować ją w Bazylicę Mariackiej w Gdańsku. Kombatanci uzyskali poparcie i pomoc proboszcza kościoła – ks. Józefa Zator-Przytockiego. Wykonanie projektu plastycznego i tablicy, która była nowatorskim artystycznie pomysłem, wzięła na siebie rzeźbiarka Elżbieta Szczodrowska-Pelplińska.

Działania te, prowadzone z wielkim rozmachem przez cały 1970 r., zjednoczyły akowców wileńskich, pozwoliły wielu przełamać opór, a może nawet strach. Do akcji zaangażowało się około 130 osób z całej Polski, nadchodziły składki pieniężne. Zdzisław Christa z Sopotu założył konto bankowe, przygotowanie korespondencji wzięła na siebie Sabina Korejwo. Pracowała również bezpieka. Biuro „W” Komendy Wojewódzkiej MO rozpoczęło perlustrację korespondencji, szybko uzyskując obraz powiązań Korejwo z kombatantami 3. Brygady w całym kraju. Do akcji zaangażowano jednostki SB w miejscach zamieszkania żołnierzy „Szczerbca”; w ten sposób operacja nabierała ponadregionalnego charakteru. Rósł też autorytet Korejwów. W środowisku przyjęło się nazywać ich „sztabem 3. Brygady”, a w 1971 r. niektórzy z kolegów tak nawet adresowali swoje listy¹⁰⁹.

W marcu do operacji neutralizacji środowiska wileńskiego włączono Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku. Śledztwo wszczęte z inicjatywy SB dotyczyło nielegalnej zbiórki pieniędzy. Jako dowód „przestępstwa” posłużyły zajęta korespondencja i przekazy pocztowe. Zdzisław Christa bronił się twardo, podobnie Sabina Korejwo, która poszła na skargę do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wykorzystując znajomość z Tadeuszem Bejmem, przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej¹¹⁰. Jednocześnie SB intensywnie rozpracowywała życie osobiste Korejwów, szukając „haków”¹¹¹. Zdecydowano się na założenie podsłuchu telefonicznego i pokojowego (wiązało się to z „operacyjnym zabezpieczeniem” synów Korejwów – zablokowano ich w szkole i na uczelni, aby nie weszli do mieszkania w trakcie instalacji podsłuchu). Ponadto bezpieka do nacisku na

¹⁰⁸ *Ibidem*, t. 2, Informacja TW ps. „Kismet”, 7 VIII 1970 r., k. 45–46; *ibidem*, Informacja zastępcy naczelnika Wydziału III dotycząca działalności Sabiny i Mariana Korejwów, 25 IX 1970 r., k. 46–49.

¹⁰⁹ *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Stefan”, 23 IV 1974 r., k. 51.

¹¹⁰ *Ibidem*, t. 2, Odpis pisma Zdzisława Christy do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, 6 VI 1971 r., k. 221; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca Sabiny Korejwo, sporządzona na podstawie materiałów Wydziału Skarg i Zażaleń KW PZPR, 29 VI 1971 r., k. 219–220; Informacje Zdzisława Korejwo, syna Sabiny, grudzień 2004 r., w zbiorach autora.

¹¹¹ AIPN Gd, 0027/3073, t. 2, Dalsze przedsięwzięcia do planu z 26 III 1971 r., b.d., k. 173.

Korejwów próbowała wykorzystać problemy szkolne ich młodszego syna Ryszarda, ucznia III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, wynikające m.in. z jego złego stosunku do pedagożki nauki o społeczeństwie. Esbecy sugerowali, że organa „nie są zainteresowane tym, aby Korejwo dalej kontynuował naukę w tej szkole”. Oficerowie III Wydziału na spotkaniu z tzw. kontaktem służbowym (jedną z kategorii źródeł informacji) o pseudonimie „Teb” podpowiadali, że chłopak może iść do pracy albo do wieczorówki. Jednak „Teb”, najprawdopodobniej dyrektor liceum, nie ugiął się i oświadczył, że nie ma prawnych możliwości pozbycia Ryszarda Korejwo prawa do kontynuowania nauki¹¹².

Silnej obróbce poddano też autorkę projektu plastycznego i jej męża, starano się ją skłonić do opóźnienia realizacji projektu, a wręcz wstrzymania go. Szantaż podzielał i Szczodrowska zaczęła opóźniać wykonanie dzieła¹¹³. Jednocześnie podjęto naciski administracyjne, żądając przedstawienia formalnej zgody na wykonanie projektu i umieszczenie go w kościele. Zdecydowana postawa środowiska akowskiego, które nie poddało się naciskom, a być może też względy polityczne (SB nie chciała eskalować napięcia w okresie pogrudniowym) doprowadziły do kompromisowego rozwiązania. Wilnianie mieli załatwić sprawę formalnie i uzyskać zgodę właściwych organów (ZBoWiD, urząd konserwatora) na montaż tablicy. Władza administracyjna pod wpływem SB przystąpiła na kościół św. Bartłomieja w Gdańsku, który znajdował się na uboczu szlaku turystycznego. Prokuratura odstąpiła od postawienia zarzutów „Sabinie” i „Mamutowi”. Akowcy również poszli na ustępstwa, godząc się na usunięcie z tablicy nazwisk tych kolegów, którzy polegli na Wileńszczyźnie w walce z Armią Czerwoną i NKWD w 1944 r. i latach następnym. Ciekawe, że bezpieka takie zakończenie sprawy poczytała sobie za zwycięstwo. Konstatowano: „w założeniach organizatorów [zawieszenie tablicy] miało przebiegać w warunkach nielegalnego działania”, a w wyniku działań SB akowcy zostali zmuszeni do „wejścia na drogę legalnego ubiegania się o zezwolenie władzy administracji państwowej na realizację projektu”¹¹⁴.

Uroczystość odsłonięcia tablicy, połączona z mszą świętą za poległych, odbyła się 25 września 1971 r. Był to wielki sukces środowiska 3. Brygady. Według ocen SB uczestniczyło w niej 200–300 osób, w tym około siedemdziesięciu byłych partyzantów. Na drzwiach kościoła zawisł plakat z napisem „AK” i orłem w koronie¹¹⁵. Sabina Korejwo na tym nie poprzestała. Doprowadziła do tego, że kościół św. Bartłomieja znalazł się w nieoficjalnym programie wycieczek po Gdańsku, prowadzonych przez przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Załatwiła przez ZBoWiD cykl prelekcji w szkołach, które spotkały się z żywym przyjęciem młodzieży (SB podsłuchiwała, że Korejwo „»poużywała sobie«, mówiąc młodzieży prawdę”). Jak można sądzić, SB wkrótce doprowadziła do korekty planów wycieczek PTTK oraz wpłynęła na prezesa oddziału gdańskiego ZBoWiD P. Stolarka, aby nie firmował „antypaństwowych”

¹¹² *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z kontaktem służbowym ps. „Teb”, 7 V 1971 r., k. 206–207.

¹¹³ *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca rozmowy operacyjnej z Elżbietą Szczodrowską-Pelplińską, 14 IX 1971 r., k. 241–246; *ibidem*, Notatka służbowa, 17 IX 1971 r., k. 254.

¹¹⁴ *Ibidem*, t. 1, Meldunek operacyjny dotyczący sprawy Sabiny Korejwo, 30 X 1976 r., k. 300–301.

¹¹⁵ *Ibidem*, t. 2, Informacja dotycząca odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych członków 3. Brygady AK „Szczurba”, 27 IX 1971 r., k. 257

prelekcji. Niezależnie od tych działań o tablicy 3. Brygady (zwanej wówczas popularnie »Krzyżem Poległych«) i Sabinie Korejwo stało się w Gdańsku głośno. Jak wynika z podsłuchanej przez SB rozmowy, niektórzy zaczęli nawet omijać ją dużym łukiem. „Uczulony” na „Sabinę” był zwłaszcza Stolarek, który „chowal się i przed nią i dostawał drgawek”¹¹⁶.

W 1972 r. aktywność Korejwów nieco zmalała, nadal jednak prowadzono bujne życie towarzyskie, zabiegano o kontakt z młodzieżą, myślano o nowym zjeździe, spotykano się na mszach żałobnych za poległych (czerwiec, listopad). Szczególną troską wszystkich było przekazanie młodym prawdy o AK, ze szczególnym wyeksponowaniem Wileńszczyzny¹¹⁷.

Inicjatywę zorganizowania następnego spotkania byłych żołnierzy 3. Brygady przejęła grupa szczecińska z Czesławem Stankiewiczem „Zaskoczkiem”. 2 i 3 czerwca 1973 r. miał odbyć się zjazd w ośrodku wczasowym Stoczni im. Adolfa Warskiego. Po wpłynięciu donosu „Kismet” funkcjonariusze Wydziału III w Gdańsku przystąpili do działań – o „zagrożeniu” powiadomiono szczecińską SB, która skłoniła Stankiewicza i innych do odstąpienia od planów. Organizatorzy przestraszeni piętrzącymi się przeciwnościami w ostatniej chwili telefonicznie i telegraficznie poinformowali kolegów w całej Polsce, że impreza się nie odbędzie. Do Korejwo i reszty jakby nie dotarło, że fiasko przygotowań to nie zbieg różnych okoliczności, lecz robota SB. W ocenie kpt. Napoleona Grzeleckiego, podsumowującego w 1976 r. operację, była to „pierwsza całkowicie udana próba odśrodkowego rozbitcia narastającej zwartości grup środowiskowych oraz zapoczątkowanie izolacji figurantki [Sabiny Korejwo]”¹¹⁸.

W 1973 r. „Kismet”, współpracujący dotąd z mjr. Janem Ciechanowiczem, zastępcą naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, przeszedł pod opiekę kpt. Grzeleckiego, który wkrótce wyspecjalizował się w sprawach wileńskich i stał się głównym realizatorem działań operacyjnych wydziału. W tym też czasie zaczęto korygować plany wobec Korejwów, próbując intensyfikować działania dezintegrujące. Polegały one m.in. na puszczaniu w obieg plotek o współpracy „Sabiny” z SB. W maju 1973 r. „Kismet” (któremu zmieniono pseudonim na „Stefan”) odmówił udziału w operacji skompromitowania Korejwo, wykręcając się brakiem możliwości i niebezpieczeństwem dekonspiracji. Puszczona przez SB plotka rozeszła się po Polsce, wywołując sporo fermentu. Do Gdańska wyruszył nawet Roman Korab-Zebryk – akowiec i historyk Okręgu Wileńskiego AK z Warszawy, żeby sprawdzić jej wiarygodność¹¹⁹.

W 1974 r. Korejwo ogłosiła, że w czerwcu nad Mauszem odbędzie się zjazd 3. Brygady. Działania SB nie były tym razem tak skuteczne jak w przypadku grupy szczecińskiej. Sabina Korejwo, o której jeden z jej kolegów w czasie operacyjnej rozmowy ostrzegawczej mówił esbekowi z III Wydziału, że ma „rogaty

¹¹⁶ *Ibidem*, t. 2, Analiza dokumentów „W” dotyczących kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Sabina” za 1972 r., k. 276–279.

¹¹⁷ *Ibidem*, t. 1, Meldunek operacyjny dotyczący Sabiny Korejwo, 30 X 1976 r., k. 301.

¹¹⁸ *Ibidem*.

¹¹⁹ *Ibidem*, t. 1, Wyciąg z doniesienia TW ps. „Huzar”, 19 XI 1973 r.; *ibidem*, t. 2, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Kismet”, 15 V 1973 r., k. 304–307; *ibidem*, Informacja o aktualnej sytuacji w środowisku byłych członków 3. Brygady AK „Szczerbca”, 18 IV 1973 r., k. 284.

charakter”, była odporna na naciski i przeciwności życiowe. Poza tym podczas zjazdu korzystano z prywatnej bazy noclegowej (Korejwowie, Kierkuć i Zdzisław Christa dzierżawili nad Mauszem działki kempingowe). Po nabożeństwie w kościele św. Bartłomieja zebrani udali się samochodami na miejsce spotkania, gdzie do rana biesiadowali. W raporcie podsumowującym rozpracowanie środowiska 3. Brygady kpt. Grzelecki pisał, że zjazd nie miał ogólnopolskiego charakteru. Ten esbek, starający ukryć przed szefami swą nieskuteczność, mijał się jednak z prawdą. Jak sam zauważył, wzięło w nim udział 39 osób, w tym cztery osoby z Warszawy, dwie z Wrocławia i siedem ze Szczecina. Mimo precyzyjnych informacji od „Stefana” funkcjonariusze SB ograniczyli się do prewencyjnego patrolowania terenu nad jeziorem, napuszczania milicji na kierowców wiozących partyzantów, a służby leśnej na palących ogniska biesiadników. Przygotowana przez SB kombinacja zakładała też skłonienie kierownictwa restauracji, aby nie sprzedawała posiłków uczestnikom zjazdu. Partyzanci okazali się samowystarczalni: obiady przygotowywali we własnym zakresie, ogniska palili zgodnie z przepisami, a wykroczeń drogowych nie popełnili¹²⁰.

Po tej klęsce SB przystąpiła do układania nowych planów rozbicia środowiska od wewnątrz. Postanowiono częściowo zdekonspirować się i przeprowadzić rozmowy ostrzegawcze w celu zastraszenia najmniej odpornych. Ci z kolei mieli zasiać zwątpienie wśród swoich kolegów. Plan okazał się skuteczny¹²¹. Najpierw uderzono w tych, którzy mieli najwięcej do stracenia. Byli to m.in. Wiktor Kierkuć „Nosal” – zastępca dyrektora Stoczni „Wisła” w Gdańsku, członek PZPR; Witold Mikulicz-Radecki „Swing” – kierownik działu w Zarządzie Portu w Gdyni, również członek PZPR, były tajny współpracownik o pseudonimie „Miroślaw”; wreszcie Zenon Sarnecki „Sarna” – wicedyrektor Ośrodka Szkolenia Zawodowego Kierowców PKS, członek PZPR i były tajny współpracownik „Bartek”. Zaczęto też zastanawiać się nad werbunkiem Zdzisława Christy „Mamuta”, który dawno temu, przed 1956 r., miał odwagę odmówić współpracy z bezpieką. We wszystkich tych przypadkach chodziło o pozyskanie nie tyle nowych informatorów, ile raczej wykonawców kombinacji operacyjnych. Dwóch z nich rzeczywiście zaczęło realizować scenariusz wypracowany w III Wydziale, podważając cel organizowania zjazdu w roku 1975. Byli to Mikulicz-Radecki, zarejestrowany jako kontakt operacyjny o pseudonimie „Miroślaw”¹²², oraz Zenon Sarnecki¹²³. Licz-

¹²⁰ *Ibidem*, t. 1, Informacja TW ps. „Stefan”, 23 V 1975 r., k. 220; *ibidem*, Zastępca naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, k. 65–68; *ibidem*, I zastępca komendanta powiatowego ds. SB w Kartuzach do naczelnika Wydziału III SB KW MO w Gdańsku, k. 81–82.

¹²¹ *Ibidem*, 0027/933, t. 1, Plan czynności operacyjnych do sprawy – kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Sabina”, 29 III 1975 r., k. 168–173.

¹²² *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy operacyjnej z byłym TW ps. „Miroślaw”, 23 IV 1975 r.; *ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z kontaktem operacyjnym ps. „Miroślaw”, 9 IV 1976 r., k. 288 – czytamy w niej: „w ubiegłym roku [„Miroślaw”] skutecznie wykorzystywany był do rozbicia przygotowań do zjazdu”.

¹²³ *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy operacyjnej z Zenonem Sarneckim, 12 III 1975 r., k. 123; *ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z kontaktem operacyjnym ps. „Bartek”, 7 IV 1975 r., k. 190. Kpt. Grzelecki tak scharakteryzował nowe źródło informacji: „Do podtrzymania współpracy odnosi się chętnie. Zachowuje należyty stosunek do SB”.

ba osobowych źródeł informacji działających w środowisku 3. Brygady wzrosła do trzech.

Pozostali tracili wiarę w sens dalszych działań, czując zaciskanie się pętli SB. Zwątpił Kierkuć, „obrabiany” w czasie rozmowy ostrzegawczej, a nawet Zdzisław Christa, który oświadczył funkcjonariuszom, że wycofuje się z komitetu organizującego zjazd koleżeński. Ponadto, jakby czując, że esbecy chcą odświeżyć dawną znajomość, wprost oświadczył, że konfidentem nie zostanie¹²⁴.

Po kilku latach starań SB udało się też zasiać ferment między małżonkami. Marian Korejwo, z którym przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą, zaczął naciskać na żonę, aby przestała organizować kolejny zjazd i wycofała się z działalności kombatanckiej. Szykany administracyjne związane z uzyskaniem paszportu, problemy w urzędach w związku z kupnem działki nad Mauszem i usztywnienie jej właściciela – ściśle współpracującego z SB – w kwestii ceny ziemi powodowały przygnębiające uczucie osaczenia. Dodatkowo ZBoWiD odmówił (na polecenie SB) objęcia patronatem zjazdu. Korejwo znosiła te porażki kosztem zdrowia, by w końcu ulec namowom męża oraz przyjaciół i odstąpić od planów kolejnego zjazdu. Stopniowo wyciszała też swą działalność społeczną na innych polach. W październiku 1976 r. kpt. Grzelecki wystąpił z wnioskiem o zakończenie dotyczącej jej sprawy operacyjnej, gdyż „figurantka odstąpiła od wrogiej działalności”. W zakończeniu meldunku jednak napisał: „Niemniej celem niedopuszczenia do ewentualnego wznowienia szkodliwej działalności przez figurantkę lub inne osoby całość środowiska nadal będzie kontrolowana operacyjnie”¹²⁵.

Przykład 3. Brygady silnie musiał oddziaływać na innych. Od początku lat siedemdziesiątych rocznicowe msze i koleżeńskie spotkania zaczęły organizować również brygady 4., 5. i 6., znane m.in. z walk przeciw partyzantom sowieckim. Wydaje się, że ich aktywność była nieco słabsza (a przynajmniej mniej widoczna), bo środowiska były mniej liczne. Należy poza tym pamiętać, że późniejsze niż w przypadku 3. Brygady włączenie się do życia kombatanckiego związane było z tym, że środowiska te miały więcej powodów do kamuflowania się niż te, które nie prowadziły działań zbrojnych przeciw Sowiетom. Niestety, materiał operacyjny nie zachował się. Pierwszą mszę żałobną za towarzyszy broni z 4. i 5. Brygady zorganizowali 9 listopada 1974 r. w kościele św. Brygidy w Gdańsku Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Henryk Sobolewski „Sobol” i Witold Stabrowski „Mrówka”. Uczestniczyło w niej około trzystu osób¹²⁶. Organizatorzy byli później przesłuchiwanymi przez SB, usiłowano ich zastraszyć. Naciskano również na ks. Henryka Jankowskiego, który odprawił mszę. Starania akowców o wmurowanie tablicy pamiątkowej zostały storpedowane przez władze. Mimo to msze i spotkania towarzyskie były organizowane w Gdańsku rok w rok, bez przerwy, u Henryka Sobolewskiego, następnie u Ewy Kołodziejskiej, a od połowy lat osiemdziesiątych u Konstantego Wojciechowskiego „Ryszarda”. Uczestniczył w nich dowódca 2. Zgrupowania Okręgu Wileńskiego AK

¹²⁴ *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa z rozmowy operacyjno-zapobiegawczej ze Zdzisławem Christą, k. 250–251; *ibidem*, Informacja TW ps. „Stefan”, 23 V 1975 r., k. 220.

¹²⁵ *Ibidem*, t. 1, Meldunki operacyjne dotyczące Sabiny Korejwo, 5 VII 1975 i 30 X 1976 r., k. 257, 308.

¹²⁶ *Ibidem*, 0027/3073, t. 1, Informacja TW ps. „Stefan”, 12 XI 1974 r., k. 108.

mjr Mieczysław Potocki „Węgielny”, dowódca szwadronów, był też historyk AK – Tomasz Strzembosz¹²⁷.

Esbecy w Gdańsku przystąpili też do kontroli formującego się około 1970 r. środowiska powstańców warszawskich. Na jego czele stał mjr Stanisław Steczkowski „Zagończyk”, znany dowódca powstańczy ze Śródmieścia. Impulsem do konsolidacji tego grona stała się trzydziesta rocznica wybuchu powstania warszawskiego¹²⁸. Wyników działań operacyjnych zwróconych przeciwko sześcioposobowemu komitetowi organizacyjnemu nie znamy. Środowisko to odżyło po latach w III RP.

W latach siedemdziesiątych działalność kronikarską kontynuował Wincenty Romanowski, jeden z najbardziej nękanych akowców PRL, posiadający w kartotekach bezpieki obszerne dossier. Ten „praktykujący katolik o idealistycznym światopoglądzie i prosanacyjnej orientacji” w październiku 1977 r. stał się obiektem ponownych, tym razem intensywniejszych niż w latach sześćdziesiątych czynności operacyjnych SB¹²⁹. Celem założenia kwestionariusza ewidencyjnego dla niego było przede wszystkim „przeciwdziałanie ewentualnemu rozwinięciu działalności sprzecznej z polityką rządu PRL”¹³⁰. Wyniku starań SB nie znamy z powodu niezachowania się materiału archiwalnego. Imponujący piętnastopunktowy plan działań operacyjnych z pewnością był skrupulatnie realizowany. Efekty działań, w tym rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej, nie mogły być jednak – zważywszy na charakter „figuranta” – imponujące. Tak jak poprzednio Romanowski nie dał się zastraszyć i nadal gromadził materiały historyczne, spotykał się z ludźmi, przyjaźnił się z ks. Józefem Zator-Przytockim, który był autorytetem moralnym w Gdańsku, nie tylko wśród akowców. Utrzymywał bliski kontakt z innym znanym gdańskim akowcem Witoldem Kucharskim. Był współorganizatorem wielu rocznicowych nabożeństw i animatorem spotkań wołyńskich harcerzy. To on zainicjował i nadzorował wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci 27. Wołyńskiej Dywizji AK w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Zbierał też fundusze na tablicę ku czci marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, o czym Wydział III KW MO w Gdańsku informował Wydział III Komendy Stołecznej MO w Warszawie. Na zaproszenie Romanowskiego przyjechał do Polski z ZSRR na kilka miesięcy ks. Józef Kuczyński.

Wydaje się, że Romanowski miał pewną cechę, widoczną również u innych osób rozpracowywanych przez SB: w sytuacji napiętej potrafił usuwać się w cień, schodząc na jakiś czas z pola widzenia bezpieki. Efekty jego pracy stały się oczywiste w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to zaczęły ukazywać się jego książki. Zanim jednak to nastąpiło, 1 lutego 1977 r. stał się „figurantem” już piątej z kolei sprawy operacyjnej. Tym razem było to poważniejsze – objęto go kategorią

¹²⁷ Relacja Henryka Sobolewskiego, 26 V 2005 r., w zbiorach autora.

¹²⁸ AIPN Gd, 003/79/3, Informacja Wydziału III KW MO w Gdańsku dotycząca sytuacji w województwie gdańskim, 14 IX 1970 r., k. 212; *ibidem*, 0046/350, t. 41, Informacja dotycząca ważniejszych wyników pracy operacyjnej Wydziału III od 2 do 9 XII 1973 r., 10 XII 1973 r., k. 95.

¹²⁹ *Ibidem*, 0027/933, Meldunek operacyjny dotyczący Wincentego Romanowskiego, 28 X 1977 r., k. 43.

¹³⁰ *Ibidem*, Plan czynności operacyjnych przewidzianych do wykonania w kwestionariuszu ewidencyjnym nr 7305, 9 XII 1970 r., k. 6.

operacyjnego rozpracowania, a nie sprawdzenia, jak do tej pory. W wykryciu „przestępstwa” i tym razem, tak jak w 1961 r., pomogła SB kontrola korespondencji. Wydział „W” znalazł w anonimowych przesyłkach do sześciu osób tłumaczenie z francuskiego artykułu *Polityka rządu polskiego w kwestii Kościoła* oraz wiersz *Pastorałka 70*, nawiązujący do wystąpień w grudniu 1970 r. Rozpoczęto śledztwo, porównywano wzory pisma maszynowego, typowano autorów. Ogółem porównano z materiałem dowodowym 2 tys. wzorów pism. Ta żmudna praca w połączeniu z analizą cech osobowościowych i przeszłości osób sprawdzanych pozwoliła jednoznacznie wskazać na Romanowskiego jako kolportera tych tekstów. Mimo tak twardego dowodów nie zdecydowano się jednak na zastosowanie represji, jak chociażby przeszukania czy rozmowy ostrzegawczej. Ograniczono się do odmowy wydania paszportu. Uzasadnienie zamknięcia sprawy, świetnie pokazujące metody SB i jej pragmatyzm, warto przytoczyć w całości: „Z uwagi na niekorzystną sytuację operacyjną w kraju [chodzi zapewne o powstające ugrupowania opozycyjne – J.M.] postanowiono odstąpić od zaplanowanych przedsięwzięć. Zmianę decyzji uzasadniono tym, że figurant posiada biegłą znajomość prawa, a materiał dowodowy opiera się na dokumentach »W« [tzn. niejawnej kontroli korespondencji] i danych operacyjnych [m.in. informacjach agentury]. Ponadto powiązania figuranta ze środowiskiem sanacyjno-wojskowym oraz klerem katolickim, zajmującym w hierarchii kościelnej eksponowane stanowiska, stwarzają mu dogodne warunki do ewentualnego kontaktu z osobami wchodzącymi w skład grup »opozycyjnych«, co w przypadku wykorzystania przez niego tej ewentualności mogłoby wywołać niepożądane reperkusje prawne i społeczno-polityczne. W związku z powyższym dalsze działania w sprawie skierowane zostały na rozpoznanie aktualnej postawy figuranta i stwierdzenie, czy działalność objęta zagrożeniem jest przez niego dalej kontynuowana”¹³¹. Po stwierdzeniu, że Romanowski zaprzestał kolportażu antysocjalistycznych materiałów, SB odstąpiła od systematycznych działań operacyjnych, sprawdzając go doraźnie. W latach osiemdziesiątych odświeżyła stare materiały i rozpoczęła nową sprawę operacyjną. Wówczas zarzuty wobec Romanowskiego były jeszcze poważniejsze, dlatego że jako radca prawny Lecha Wałęsy znalazł się w centrum polskiej „kontrewolucji”.

Silnym impulsem do zwierania kombatanckich szeregów były pielgrzymki na Jasną Górę, organizowane w latach siedemdziesiątych z udziałem najwyższych autorytetów tego środowiska, z gen. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem na czele. Pierwsza ruszyła w 1975 r. Trzecia z kolei – w 1977 r. – została zorganizowana pod równie wzniosłymi hasłami¹³². Uczestniczyli w nich również gdańszczanie.

Inny obszar działalności to fundowanie tablic pamiątkowych. Z pierwszą taką inicjatywą wystąpił kapelan Okręgu Kraków AK ks. Józef Zator-Przytocki. Nie udało się jednak tego pomysłu zrealizować. Następni byli żołnierze Okręgu Wileńskiego. Starania ich, jak już wiemy, zakończyły się sukcesem. Paradoksalnie,

¹³¹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny dotyczący kolportażu materiałów o treści antysocjalistycznej, 28 X 1977 r., k. 20; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Papista”, 24 VI 1977 r., k. 36–37.

¹³² *Ibidem*, 00349, t. 5, Telekonferencje SB z lat 1975–1978, k. 209, 317.

pomysł udało się zrealizować we wrześniu 1971 r., kiedy robotnicy bezskutecznie domagali się zgody na wmurowanie tablic upamiętniających zabitych przez MO i wojsko w Grudniu¹³³.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych obserwuje się rosnące związki kombatanów z grupami opozycyjnymi w kraju. Wspominałem o tym już na wstępie tego artykułu, pisząc o roli Pluty-Czachowskiego, Gołębiewskiego i innych. Na Wybrzeżu trudno znaleźć autorytety takiego formatu angażujące się w działalność *stricte* opozycyjną. Na pewno akowcy mieli kontakt z kolporterami niezależnej literatury. Można też mówić o wpływie na działaczy opozycji etosu Polski Walczącej i bliskich kontaktach ze starymi partyzantami. Na przykład Bogdan Borusewicz uczył się zasad konspiracji od oficera wywiadu wileńskiego Wilhelma Popławskiego „Łosia”¹³⁴.

Oprócz obserwacji i wykrywania zagrożeń zadaniem służb bezpieczeństwa PRL było zapobieganie im. W tym celu wnikliwie analizowano życiorysy kandydatów na różne stanowiska publiczne. Akowską przeszłość wywlekano np. przy okazji wyborów do rad narodowych. Zachowały się wypisy z materiałów Biura „C” komend wojewódzkich, które uwzględniano przy zatwierdzaniu kandydatów na radnych. 12 marca 1976 r. na ręce Tadeusza Fiszbacha, sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, wpłynęła lista zawierająca pięć nazwisk osób, które w przeszłości popełniły przestępstwa pospolite, oraz charakterystyka Mieczysława Maciejka, członka WiN, który ujawnił się w 1947 r.¹³⁵ Nie wiemy, czy zyskał zaufanie instancji partyjnej i pozwolono mu kandydować do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Znane są przykłady akceptowania „nawróconych” winowców i akowców w szeregach partii, a tym bardziej w organach quasi-samorządowych.

W latach siedemdziesiątych kontynuowano porządkowanie danych operacyjnych na temat akowców. Pojawiły się „kwestionariusze osobowe na członka – pomocnika nielegalnej organizacji – bandy”. Zawierały one dokładne dane osobowe, krótki przebieg działalności bądź współpracy, w tym informacje o współpracy z wywiadem, o karalności. Rejestrowano w nich również tych, którzy mieszkali od lat za granicą. W odróżnieniu od „spisów elementu wrogiego” (które wymagały bardziej szczegółowej charakterystyki) były one tylko materiałem pomocniczym, służącym do porządkowania wiedzy na temat osób odznaczających się w przeszłości nielojalnością wobec ludowego państwa lub tylko wywodzących się z formacji obcej ideowo komunizmowi.

Ciekawy materiał do analizy to wykazy osób potencjalnie wrogich. Zachowały się one z 1970 r. z poszczególnych powiatów województwa gdańskiego (bez Gdańska i Gdyni). Zawierają dane osób, które z różnych przyczyn uznano za groźne dla porządku publicznego. Najwięcej jest w nich kolaborantów z czasów okupacji niemieckiej, członków Wehrmachtu, osób utrzymujących kontakty

¹³³ O. Christa, *U „Szczerbca” i „Łupaszi”...*, s. 300; AIPN Gd, 003/79/3, Informacja Wydziału III SB KW MO w Gdańsku dotycząca sytuacji w województwie gdańskim, 14 IX 1970 r., k. 212.

¹³⁴ Notatki z rozmowy Piotra Niwińskiego z Bogdanem Borusewiczem, 1999 r., w zbiorach Piotra Niwińskiego.

¹³⁵ AIPN Gd, 0046/349, t. 3, Informacje Wydziału III dotyczące radnych do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, 2 III 1976 r., k. 24.

z Zachodem, Świadków Jehowy, a w powiatach zamieszkiwanych przez Ukraińców – byłych członków UPA i OUN. Akowcy i żołnierze tzw. drugiego podziemia reprezentowani są raczej skromnie. Trudno powiedzieć, czy wykazy oddają rzeczywistą obecność ludzi z konspiracji na danym terenie i, co najistotniejsze, czy trafnie identyfikują rzeczywiste postawy antysystemowe. Jakie były kryteria doboru? Czy tylko wroga wypowiedź, czy też aktywność w grupie koleżeńskiej? Analizując ten materiał, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że został on zestawiony dość przypadkowo, w różnych powiatach posługiwano się różnymi metodami. Z pewnością jednak odzwierciedla to, co wiedziało lokalna bezpieka.

Jak więc wygląda mapa akowskich „elementów wywrotowych”? Największą liczbę osób wywodzących się z podziemia zarejestrowano w powiecie łęborskim – na 165 osób „wrogich” 32 związane były z AK i innymi formacjami pierwszego i drugiego podziemia. Następny jest powiat tczewski – na 54 osoby aż 23 miały w życiorysie przeszłość konspiracyjną lub partyzancką. Dużą liczbę akowców zidentyfikowano jako groźnych również w powiecie malborskim – osiemnastu na 85 osób. Tymczasem szef SB z Pucka, który zestawiał najobszerniejszą listę, z 218 podejrzanych wyselekcjonował zaledwie trzech byłych żołnierzy podziemia. Podobnie było w Sopocie – tam z 87 osób tylko dwie identyfikowane były z AK. Są wreszcie powiaty, gdzie w ogóle nie zauważono zagrożenia ze strony byłych żołnierzy Polski Walczącej: starogardzki, kartuski i kwidziński¹³⁶.

Lata osiemdziesiąte i koniec komunizmu

Czas NSZZ „Solidarność”, stanu wojennego oraz schyłku komunizmu to lata rosnącej aktywności środowisk akowskich w ramach kombatanckiej „Solidarności”¹³⁷ czy dziesiątków – a raczej setek – nieformalnych grupek fundujących tablice pamiątkowe, inicjujących zbieranie materiału historycznego, urządzających zjazdy koleżeńskie.

W październiku 1980 r. przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ „Solidarność” w Gdańsku ukonstytuowało się koło kombatanatów. Była to inicjatywa kilku żołnierzy AK i WiN: Mieczysława Filipczaka (WiN), Henryka Sobolewskiego (5. Wileńska Brygada AK mjr. „Łupaszki”), Jerzego Kanieckiego (AK) i wielokrotnie już wspomnianego Witolda Wichra-Kucharskiego. Wkrótce zaczęli dołączać do nich ludzie z całego kraju. Pierwszym przewodniczącym koła został Wichra-Kucharski, następnie Zbigniew Mazur z lwowskiej AK i – tylko przez jeden dzień, 12 grudnia 1981 r. – legenda powojennego podziemia, kpt. Antoni Heda „Szary” z Kielc¹³⁸. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że koło pozostawało pod ścisłą kontrolą SB. Podobnie musiało być z Kołem AK przy oddziale

¹³⁶ *Ibidem*, 0046/350/10, Wykazy potencjalnych przeciwników politycznych z województwa gdańskiego, wrzesień 1970 r., k. 1–50.

¹³⁷ Zaangażowanie akowców w „Solidarność” nie było jednak duże. Rafał Wnuk tłumaczy to represjami, jakich doznali, i nieufnością wobec komunistów (R. Wnuk, *Die „Kolumbus-Generation”*..., s. 806).

¹³⁸ P. Rachtan, *Kombatancki w „Solidarności”*, „Solidarność” 1981, nr 18 (rozmowa z Witoldem Wichrem-Kucharskim i Jerzym Kanieckim – tam błędnie występuje jako Kanicki). Zob. też Relacja Henryka Sobolewskiego, 26 V 2005 r., w zbiorach autora.

gdańskim ZBoWiD, powołanym w 1985 r. Skupiało ono siedmiuset akowców w całym województwie.

Powstanie „Solidarności” wymusiło reorganizację pracy SB i konieczność odłożenia *ad acta* starych spraw, w tym akowskich. W związku z olbrzymim przyrostem materiału do rejestracji (po rozmnożeniu się nowych „wrogów ludu”) w lipcu 1982 r. podjęto decyzję, aby pion „C” MSW zaprzestał rejestracji 25 kategorii osób, m.in. członków organizacji politycznych okresu międzywojennego, żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, działaczy PSL oraz żołnierzy AK i BCh, jeżeli po wojnie nie działali przeciwko władzom komunistycznym¹³⁹.

Najważniejszym symbolem akowskiej pamięci tych lat pozostaje Wincenty Romanowski. W latach osiemdziesiątych kontynuował on pracę nad monografią Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej na Wołyniu. Próbował sformalizować swoje badania, początkowo nawet udało mu się uzyskać pomoc na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie uczęszczał na seminarium doktorskie. Współpraca ta, najprawdopodobniej pod naciskiem SB, została przerwana. Wsparcia udzielił mu wówczas doc. Tomasz Strzembosz, który został nieformalnym opiekunem pracy¹⁴⁰. Nie było jednak możliwości, aby przedstawić ją jako dysertację doktorską. Po latach, już w wolnej Polsce, wydało ją drukiem wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Romanowski zaangażował się też w pracę społeczną. Od początku „Solidarności” zaferował związkowi swe usługi prawne. Przez kilka miesięcy pełnił nawet funkcję radcy prawnego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”. Po ciężkim wypadku w grudniu 1980 r. (został przejechany na pasach przez samochód) wycofał się z życia społecznego. W środowisku pozostało przekonanie, że wypadek to robota безпеki¹⁴¹. Inną niewyjaśnioną sprawą jest włamanie do mieszkania Romanowskiego pod nieobecność domowników. Zginęło zaledwie kilka drobiazgów, nie było też śladów włamania¹⁴². Okoliczności pozwalają przypuszczać, że była to robota SB, która weszła do mieszkania w celu założenia podsłuchu telefonicznego bądź przeszukania.

Najbardziej widowym znakiem życia środowiska akowskiego były wyrastające jak grzyby po deszczu tablice pamiątkowe. Prym wiodł w Warszawie Adam Boryczka, który pokrył nimi zewnętrzne mury kościoła św. Karola Boromeusza. W Gdańsku w 1982 r., już po wprowadzeniu przez władze stanu wojennego, trójka wileńskich akowców zawiesiła w kościele św. Brygidy tablicę pamiątkową poświęconą napiętnowanej przez komunistów 5. Brygadzie, a także oddziałowi „Kmicica” i 4. Brygadzie „Narocz”¹⁴³. Tak oto po raz pierwszy w PRL odlano w brązie wyklęte imię mjr. „Łupaszki”. W ten sposób kombatanci 5. Brygady zrealizowali swój pomysł z 1974 r.; wtedy ich zabiegi zostały storpedowane przez

¹³⁹ P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3), s. 86.

¹⁴⁰ Notatki z rozmowy z Haliną Pamięta-Romanowską, 3 XII 2004 r., w zbiorach autora. Zob. też A. Zawilski, *Książka jak pomnik. ZWZ-AK na Wołyniu* [rec. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu*, przedm. T. Strzembosz, Lublin 1993], „Polska Zbrojna” 1994, nr 44.

¹⁴¹ Notatki z rozmowy z Haliną Pamięta-Romanowską, 3 XII 2004 r., w zbiorach autora.

¹⁴² *Ibidem*.

¹⁴³ 4. Brygada powstała na bazie 5. Brygady; jej dowódca Longin Wójciechowski „Ronin” był początkowo zastępcą „Łupaszki”.

SB, która podczas rozmów dyscyplinujących zażądała kategorycznie zaprzestania podjętych działań. Inicjatorami i wykonawcami akcji w 1974 i 1982 r. byli: Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Henryk Sobolewski „Sobol”, Rajmund Drozd „Mikrus” oraz Witold Stabrowski „Mrówka”. Wspierał ich ks. Henryk Jankowski; od 1974 r. kościół, w którym był proboszczem, stał się miejscem rocznicowych nabożeństw i spotkań żołnierzy mjr. „Łupaszk” i 4. Brygady, przyjeżdżało na nie do stu kombatanatów z całej Polski. Rola ks. Jankowskiego jest warta podkreślenia. Latem 1982 r. wyłożył pieniądze na wykonanie tablicy, zachęcając akowców tymi słowami: „Róbcie tablicę, diabli mają teraz głowę czym innym zajęta”¹⁴⁴.

Zycziwym protektorem kombatanckich inicjatyw w Gdańsku był również ks. Stanisław Bogdanowicz, proboszcz Bazyliki Mariackiej (następca ks. Józefa Zator-Przytockiego). W latach osiemdziesiątych w bazylice umieszczono wiele tablic, nadając temu miejscu rangę kościoła akowskiego. Po 1989 ks. Stanisław Bogdanowicz został gdańskim duszpasterzem kombatanatów.

Do akcji podziemnej w ramach „Solidarności” czy innych ugrupowań angażowali się tylko nieliczni. Brak dokumentacji nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, jak w latach osiemdziesiątych bezpieka oceniała wpływy byłych żołnierzy AK. Zdaje się, że według MSW większym zagrożeniem aniżeli działalność towarzysko-kombatancka czy podziemna była inspiracja ideowa środowisk tradycyjnych, które silnie oddziaływały na różne „ugrupowania antysocjalistyczne”¹⁴⁵. Prawdopodobnie z tym była związana ogólnopolska akcja przeciwko środowiskom kombatanckim po wprowadzeniu stanu wojennego. Szczegóły jej nie są znane. Nie wiadomo nawet, czy polegała tylko na ponownej ewidencji „elementów potencjalnie wrogich”, czy – dodatkowo – na konkretnych działaniach operacyjnych.

Pewne jest tylko to, że zainteresowanie bezpieki akowcami trwało aż do ostatnich dni komunizmu w Polsce. Ostatnie kwestionariusze ewidencyjne byłych żołnierzy były uzupełniane jeszcze we wrześniu 1987 r.¹⁴⁶ Nic nie wiadomo o ówczesnej działalności operacyjnej przeciwko tuzom akowskich środowisk – Romanowskiemu, Korejwom, Zdzisławowi Chriście, Kucharskiemu, Sawickiemu czy grupie Lejkowskiego i Sobolewskiego. Wiadomo tylko, że w 1986 r. SB prowadziła sprawę przeciwko żołnierzowi „Łupaszk” Sobolewskiemu (jedenaście lat spędził w łagrach), który był podejrzewany o „tworzenie antypaństwowej organizacji na bazie byłej AK”¹⁴⁷. Kontrola z pewnością została zaostrzona. Z powodu zniszczenia materiałów nie będzie już szans na poznanie jej faktycznego zakresu.

Również w latach osiemdziesiątych oprócz kontrolnej obserwacji prowadzono kombinacje operacyjne w celu rozbicia grup i skompromitowania autorytetów. Jak można sądzić ze szcątkowo zachowanej dokumentacji, na Wybrzeżu nie zdarzało się, by – jak gdzie indziej – środowiska kierowane były przez agentów.

¹⁴⁴ Notatki z rozmowy z Henrykiem Sobolewskim, marzec 2004 r., w zbiorach autora; Relacja Henryka Sobolewskiego, 26 V 2005 r., w zbiorach autora. Zob. też H. Sobolewski, *Z ziemi wileńskiej przez świat Gulagu*, Gdańsk 1999, s. 271.

¹⁴⁵ AIPN Gd, 028/27, A. Peplowski, *Praca operacyjna Departamentu III MSW*, Warszawa 1985, s. 7.

¹⁴⁶ T. Balbus, „Ostatni kapitanowie”. *Epilog Komendy Obszaru Lwowskiego „Nie”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2 (2), s. 177.

¹⁴⁷ Decyzja o uznaniu Henryka Sobolewskiego za osobę pokrzywdzoną w myśl ustawy o IPN, dokument w posiadaniu tegoż. Akta sprawy prowadzonej przez SB w 1986 r. się nie zachowały.

Prawdopodobnie SB kontrolowała w sposób pełny jedynie środowisko wileńskiej AK. Mniejsze grupy były trudniejsze (tak się przynajmniej wydaje) do penetracji, gdyż niełatwo pozyskiwano w nich agenturę (*vide* Romanowski).

Zanim władza oddała władzę, bezpieka rozpoczęła zacieranie za sobą śladów. Materiały operacyjne zostały zniszczone prawdopodobnie jesienią 1989 r. Teczka pracy agenta przez 47 lat kryjącego się pod pseudonimami „Kismet” i „Stefan” została zniszczona 9 listopada 1989 r. przez kpt. Zbigniewa Gajewskiego, oficera Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku. Poczł się on w obowiązku zadzwonić do swego informatora: „To już koniec. Materiały zniszczono”¹⁴⁸.

* * *

Przez kilkadziesiąt lat komunistyczna policja polityczna łamała bohaterów Polski Walczącej. Był to dramat ludzi, których inwigilowano, szykanowano, uniemożliwiano im naukę i awans zawodowy. Był to również dramat jednostek, które zostały złamane i zaczęły donosić na przyjaciół. Dzisiaj – z perspektywy wielu lat – widać, że to oni są największymi przegranymi, choć nazwiska większości pozostają nieznane.

Jaki był ostateczny wynik działań dezintegrujących podejmowanych przez SB? Z perspektywy Wybrzeża wydaje się, że w dużej mierze okazały się one skuteczne. Przez szereg lat SB paraliżowała aktywność akowców, zamykała ich w wąskich kręgach znajomych. Działania operacyjne wspomagane były przez potężny aparat propagandy i administracyjny PRL. Polityka państwa wobec środowisk akowskich polegała nie tylko na represjach, ale też na karmieniu ich próżności. Stąd zgoda władz na awanse i odznaczenia, wczasy, sanatoria czy inne przywileje dla wybranych i układnych.

Z tym bagażem kombatanci wkroczyli w III Rzeczpospolitą. Od początku lat dziewięćdziesiątych zaczęły się formować autentyczne organizacje weteranów. Ich mnogość, waśnie, wzajemne oskarżenia przeniosły w nową Polskę złą atmosferę PRL. Na odradzającej się społeczności akowskiej ciążyły zaszczości ZBoWiD, kolaboracji z partią komunistyczną i agenturalnych związków z SB. Też tę w ciągu – jak sądzę – kilku bądź kilkunastu lat rozwiną historycy niezający już obojętności kombatantów z AK.

Czy ta dość ponura wizja środowisk akowskich, spenetrowanych przez bezpiekę w PRL i kłócących się o małe sprawy w III RP, nie powinna zaciążyć na ogólnym obrazie środowiska? Jestem przekonany, że nie, gdyż podstawowa misja akowców jako strażników pamięci i nauczycieli ideałów AK została wykonana rzetelnie. Najpiękniejszym dowodem na inspirującą rolę legendy jest przytoczona przez Macieja Rosalaka (felietonistę „Rzeczpospolitej”) opowieść, jak to w kolejną rocznicę sierpnia 1944 r. jeden z żołnierzy batalionu „Zośka” denerwował się, że młodzi ludzie z transparentami „Solidarności” na Powązkach przeskadzają w modlitwie. Odpowiedział mu jeden z nich, że „to nie jest tylko ich powstanie”¹⁴⁹. Ta odpowiedź zadaje kłam ocenom analityków MSW, piszącym,

¹⁴⁸ Notatki z rozmowy z Olgierdem Christą, 19 XII 2002 r., 28 IV 2003 r., w zbiorach autora.

¹⁴⁹ M. Rosalak, *Tylko ślady. Krótka pamięć*, „Rzeczpospolita” – „Plus – Minus”, 30 VII 1994.

że kombatanci byli wyobcowani, a młodzież nie interesowała się ich systemem wartości. Okazuje się, że właśnie ten ideowy kościół był podstawowym rysem pokolenia „Kolumbów” i ważnym wzorcem dla następnych generacji. Działo się tak, chociaż akowców próbowano spychać do getta, separować od młodych i korrumpować. W Gdańsku legenda akowska oddziaływała głównie w odmianie wileńskiej. Mimo obecności agentów SB i wykorzystania nowoczesnych środków techniki operacyjnej środowisko to okazało się odporne na manipulacje tajnej policji.

W ostatnim słowie należy zacytować opinię MSW o środowiskach tradycyjnych: „Z postępowania tych osób wynika, że mimo iż nie prowadzą oni jawnie wrogiej działalności, to jednak większa ich część jest negatywnie ustosunkowana do PRL i zmian, jakie w niej zachodzą”¹⁵⁰. I to jest ostateczne świadectwo moralności dla większości tych, którzy wzięli sobie do serca ostatni rozkaz gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z 17 stycznia 1945 r.: „Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego”¹⁵¹.

JANUSZ MARSZALEC (ur. 1968) – historyk, doktor nauk humanistycznych, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku. Zajmuje się dziejami Polskiego Państwa Podziemnego, losami akowców po 1956 r. i problematyką Grudnia '70 na Wybrzeżu Gdańskim. Autor książki *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim* (1999).

“Reaching out” to Home Army (AK) members. The Security Service’s approach to AK milieus by the Gdańsk Coast after 1956

One of the social groups which was intensely monitored and identified by the Security Services in the Polish People’s Republic (PRL) was that of the Home Army combatants. The article asks about the scale and results of the Secret Services activities regarding people whose postures were shaped by the Home Army ethos. It is intended as a stimulus for a wider discussion on the “the long lasting endurance” of the Home Army in the Polish People’s Republic.

The Home Army members belonged to what the Security Services called “traditional” milieus (środowisko). There were hundreds of thousands of them in the country, they were counted by the thousand in Pomerania. It was neither a homogenous nor organised group. The combatants would gather round their commanders and colleagues in small groups from a dozen to a few dozen. It seems that in the period of their greatest activity (after 1956) as well as at the beginning of the 1970s no more than 700 people belonged to the

¹⁵⁰ AIPN Gd, 0023/55, t. 1, Plan czynności operacyjnych w sprawie obiektowej krypt. „Podziemie”, 24 II 1972 r., k. 127.

¹⁵¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5: *Październik 1944 – lipiec 1945*, Londyn 1981, s. 240.

Pomerania Home Army milieu. "Milieu" in this context is thus a Security Service term. It is a group of people who are an object of operational interest. It includes animators of combatant life as well as masses of socially passive Home Army members. They were registered and submitted to direct (circumstantial) invigilation as potentially hostile people. This state lasted throughout communism in Poland.

Did the Security Services have reasons to suspect Home Army members of being disloyal or hostile? The Home Army members did not assume a homogenous political or ideological attitude. Those that continued fighting with communism were few. After 1956 active fighting lost its "bellicose" meaning. In the Polish People's Republic reality, it meant consolidating the milieu, collecting documents and reports from participants of partisan fights as well as open, but more often semi-open challenge (to the authorities). From the beginning of the 1970s the Home Army supported independent initiatives such as funding plaques in churches or commemorating the Home Army in other ways, they also supported the political opposition. The latter form of fighting concerned a small group of people – led by Marian Gołębiewski, Kazimierz Pluta-Czachowski and a few other indomitable spirits. On the coast there were no anticommunist activists, who were so committed even though a few Home Army leaders managed to gather other people round themselves, consolidating them in opposition to the system. The vast majority took a conforming attitude, seemingly agreeing to the rigours of the people's state. The non-compromising attitudes of these people were not only softened by the repressive character of the system, but also social privileges. Despite this obvious imitation, they did not resign from the core values of the Home Army ethos. From today's point of view one can say that it was an important component of anticommunist opposition.